organ towarzystwa polsko węgierskiego im. stefana batorego

PRZEGLĄD POLSKO WĘGIERSKI



Akademia w sali Kolumnowej ratusza w Warszawie z okazji Święta Narodowego Węgier 15. III. 1937. W pierwszym rzędzie (od lewej): wiceprezydent m. st. Warszawy – J. Olpiński, ks. prałat Około-Kulak, min. M. Zyndram-Kościałkowski, poseł węgierski – min. A. de Hory i wiceminister W.R.i O.P. – prof. J. Ujejski. W drugim rzędzie (na lewo) przedstawiciele wojska z szefem gabinetu ministra spraw wojskowych – płk. dypl. Wl. Kilińskim na czele.

MARZEC–KWIECIEŃ
1937 r.

Rok II. Nr. 4.

WARSZAWA

PRZEGLĄD POLSKO-WĘGIERSKI

Organ Towarzystwa Polsko - Węgierskiego im. Stefana Batorego

Rok II | Warszawa, Marzec—Kwiecień 1937 r. | Nr. 4



J. E. Regent Królestwa Węgier
Admirał vitéz Mikołaj Horthy de Nagybánya

Ludwik Darowski,

B. minister
Prezes Polsko-Węg. Izby Handlowej

Węgierskie Święto Narodowe

A magyar nemzeti ünnep.

W dniu Święta Narodowego Królestwa Węgier 15 marca r. b. na akademii w sali Rady miejskiej w Warszawie p. minister Ludwik Darowski wygłosił przemówienie, które drukujemy w całości.

Sprawozdanie z akademii w dalszej części numeru.



Minister Ludwik Darowski w czasie przemówienia na akademii 15 .III. r. b. w sali Rady Miejskiej w Warszawie

Właściwą jest rzeczą korzystać z takich uroczystości, jak dzisiejsza, związana z rokiem 1848-ym, aby przypomnieć co najświetniejsze karty historii, kreślące bratnią współpracę dwóch nieodmiennie wiernych sobie narodów, polskiego i węgierskiego.

Myśli i uczucia obecnych tu reprezentantów Węgier i kolonii węgierskiej biegną dziś niewątpliwie do ojczystej ich niziny naddunajskiej, ogarniając serdecznym tchnieniem — kraj cały, pełen dzielnych, pracowitych ludzi.

Słuszną jest rzeczą, abyśmy Polacy będąc u siebie, dali odczuć obecnym tu naszym przyjaciołom, że nie są w swym kulcie odosobnieni, że 1000 lat wspólnej z Polską przeszłości ma swe znaczenie i że cześć nasza, szacunek i przyjaźń dla ich pięknego kraju na nich samych przede wszystkim się skupia, że pragniemy uczcić słowem serdecznym obecnych tu Węgrów, oni są tu bowiem dla nas dotykalnym, widocznym, żywym ucieleśnieniem narodu węgierskiego.

Zastanawiając się nad stosunkami polsko - węgierskimi, uderza nas fakt kapitalny, że pisarze i historycy tak węgierscy, jak i polscy oświetlają je niemal identycznie.

Znakomity prof. Marian Zdziechowski pisze: „historja polska i historia węgierska tak się wzajemnie splatają, tak wchodzą jedna w drugą, że trudno je badać odrębnie".

Niemal to samo pisze p. prof. Diveky: „Z trudnością znajdziemy w dziejach świata dwa takie narody, których historia okazałaby tyle podobnych rysów, co historia węgierskiego i polskiego narodu. Nie wiem, czy są w historii świata dwa sąsiednie narody, któreby prawie w ciągu tysiąca lat żyły z sobą w tak dobrych stosunkach, jak Węgrzy i Polacy, a przecież właśnie między sąsiadami zwykle bywa najwięcej zatargów". Pomiędzy nimi zaś omal że nie było żadnych nieprzyjaznych wystąpień, — przeciwnie, niezliczoną ilość razy walczyły obok siebie. Że omal nigdy nie walczyły ze sobą, sprawiła to nie tylko naturalna linia graniczna Karpat, lecz i ta okoliczność, że oba narody miały bardzo podobny do siebie rozwój historyczny i że ich sposób myślenia wykazuje tyle podobieństwa. Profesor Kętrzyński zaś wysuwając na pierwszy plan czynnik geopolityczny, który zdawałoby się stworzył całkowitą rozbieżność między racjami stanu polską a węgierską i winien był spowodować właściwie brak wzajemnych zainteresowań, wobec nie istnienia sprzecznych interesów — jednak podkreśla, że stało się inaczej, że istniały i działały jeszcze inne potężne czynniki, które spowodowały zbliżenie i zaprzyjaźnienie się tych dwóch narodów. Zadecydował o tym czynnik kultury.

Węgry i Polska tworząc swe organizacje państwowe i zjawiając się na arenie historii przyłączyły się do świata cywilizacji zachodniej, łacińskiej. W konsekwencji stały się te obydwa kraje bastionami rozszerzającej się cywilizacji zachodniej—rzymskiej, a za razem zaporami dla wysoko wówczas stojącej cywilizacji bizantyjskiej. Oba te państwa odegrały wielką historyczną rolę w obronie cywilizacji zachodniej — czy to w zakresie polityki ruskiej, czy tatarskiej, czy też wówczas kiedy zawisło nad Europą niebezpieczeństwo tureckie.

Od XI wieku spełniając to posłannictwo dziejowe wytworzyły oba te narody wobec wspólnego niebezpieczeństwa —WSPÓLNĄ RACJĘ STANU utrzymania WŁASNEJ SWOBODY POLITYCZNEJ I NIEZALEŻNOŚCI PAŃSTWOWEJ.

Z jednej strony ta wspólnota interesów objawiała się wobec niebezpieczeństw idących ze Wschodu, z drugiej zaś wypływała z hegemonii Niemiec na Zachodzie. Przez całe wieki tak nad samodzielnością państwową Węgier, jak i Polski wisiało niebezpieczeństwo niemieckie.

To wspólne niebezpieczeństwo wytworzyło podstawę dla obu narodów — współżycia i przyjaźni w ciągu wielu wieków po czasy ostatnie.

W imię właśnie tej idei utrzymania własnej swobody politycznej wystąpił naród węgierski do walki w r. 1848 — 49 przeciwko absolutystycznej Austrii.

Mając za sobą wspaniałą, pełną blasku i wielkości przeszłość — Węgrzy doszli w r. 1848 do przekonania, że tylko na drodze orężnej będą mogli zabezpieczyć sobie swobody polityczne i pewną samodzielność państwową.

Ogólna sytuacja na Zachodzie zdawała się sprzyjać całkowicie ich zamierzeniom. Wszak rok 1848 zwiastował Wiosnę Ludów. Na całym Zachodzie wybuchały ruchy rewolucyjne, fala których dotarła również i do ziem polskich. W Krakowie, Lwowie i całym Poznańskim wrzało i gotowano się do walki.

Młodzież z Kongresówki licznie przedostawała się przez kordon graniczny i śpieszyła na Zachód, aby walczyć o wolność ludów i wolność dla swego narodu. Zjawiła się też licznie na Węgrzech, ofiarowując swoje usługi Kossuthowi. Wierzyli przy tym głęboko, że biorąc udział w walce o sprawę węgierską przyczyniają się w poważnym stopniu do przyśpieszenia walki o odzyskanie niepodległości dla własnej Ojczyzny. Kossuth obawiał się większego udziału Polaków w tej walce, a szczególnie by mieli tworzyć liczne i samodzielne jednostki wojskowe. Bo chociaż na Zachodzie proklamowano wolność i niezależność, to jednak na Północy czuwał żandarm Europy. Bano się ściągnąć na Węgry tę czarną chmurę polityczną w postaci interwencji cara Rosji, który mógł widzieć w oddziałach polskich bezpośrednią dla siebie groźbę.

Tym więcej, że i na gruncie parlamentu wiedeńskiego Polacy zajęli zdecydowanie przychylne stanowisko dla dążeń węgierskich.

Prof. Diveky podaje, że z 48 polskich posłów w parlamencie wiedeńskim, 36 głosowało za przyjęciem delegacji narodu węgierskiego, która z inicjatywy Kossutha chciała przedłożyć parlamentowi swe postulaty. Za przyjęciem delegacji głosował znakomity Franciszek Smolka zaznaczając, że skłania go do tego nietylko sympatia do narodu węgierskiego, ale i wzgląd, aby nie dopuścić do wojny.

Stało się inaczej. Węgrzy rozpoczęli zbrojną walkę.

Nie będę podkreślał roli Polaków ze stanowiska wojskowego, jaką odegrali w tej walce: Bem, Wysocki, Dembiński i inni; posiedli piękne karty w historii wyzwolenia Węgier, w szczególności generał Bem pozyskał nawet miłość i oddanie poety narodu węgierskiego Petöfiego:

Bóg nas opuścił, fortuna
Runęła śród tej równiny,
Został sam jeden obrońca,
Bem został jeden jedyny.

Bem — ten wódz mój bohaterski,
Sławą okryty generał;
Jam na wielkość jego ducha
Ze łzami w oczach spozierał.

Natomiast pragnę podkreślić polityczną stronę tworzenia polskiego legjonu, mianowicie rozmowy między Kossuthem, a przedstawicielem młodzieży emigracyjnej polskiej Falkowskim.

Uderza przede wszystkim wielka rozwaga i rozum z jakim Falkowski Kossuthowi motywował konieczność skorzystania przez Węgry w największym zakresie z pomocy Polaków.

Na obawy Kossutha, że większy udział Polaków w walce Węgier przeciwko Austrii może spowodować interwencję cara Mikołaja, Falkowski odpowiada, że interwencja Rosji może nastąpić i w takim wypadku, kiedy Polacy wogóle nie wezmą udziału w bojach Węgier, tylko Rosja spostrzeże, iż sprawa Austrii źle stoi, a wtedy niewątpliwie pośpieszy jej z pomocą, widząc zagrożony absolutyzm.

Myślą przewodnią przywódców legjonu polskiego było zespolić ściśle sprawę węgierską ze sprawą polską, wierząc, że po zwycięstwie Węgrów nastąpi rozstrzygnięcie raz jeszcze losu Polski na polu bitwy.

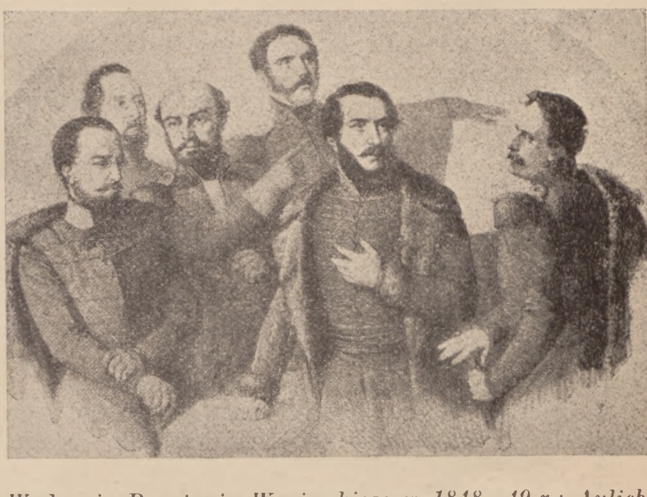
I tak Polacy i Węgrzy przez całe stulecia byli towarzyszami broni w walce o zwycięstwo cywilizacji zachodniej; byli nimi i w r. 1848 — 1849.

Składając dzisiaj hołd naszym wspólnym bohaterom — chciałbym w końcu szczególnie podkreślić, że obecnie mamy jeszcze większą możność niż kiedykolwiek oddziaływania na siebie, a przede wszystkim przez wymianę duchowych wartości. Są one niewidzialne, nie materialne, a jednak najcenniejsze, nie dające się określić ceną, a jednak najbardziej pożądane, gdyż są wytworem uczucia i myśli narodowej.

My Polacy musimy pamiętać, że naród węgierski posiada naogół wysoki poziom kulturalny, ma bardzo znaczny odsetek inteligencji i ta okoliczność podnosi niebywale siłę kulturalną tego narodu i stawia go w pierwszych szeregach w rodzinie narodów zachodnio - europejskich.

To też we wszystkich dziedzinach twórczości węgierskiej znajdziemy skarby, godne jak najszerszego rozpowszechnienia w Polsce.

Oto droga, na którą winniśmy wstąpić dla dalszego zbliżenia dwuch naszych zaprzyjaźnionych narodów, aby w ten sposób nie tylko nie zmarnować tego kapitału jaki posiadamy w postaci naszej starej przyjaźni, ale aby go pomnożyć przez zbliżenie kulturalne, które wzmocni jeszcze przyjaźń polsko - węgierską.



Wodzowie Powstania Węgierskiego w 1848—49 r.: Aulich, Perczel, Bem, Dembiński, Kossuth, Görgey

Dr. Adrian Divéky
Profesor Uniwersytetu w Budapeszcie

Bem a Petöfi

Jesienią roku 1848, gdy walka Węgrów o wolność rozgorzała już w całej pełni, udało się rządowi rewolucyjnemu pozyskać dla armji węgierskiej generała Bema, który — jak się zdaje — miał w swoich żyłach po części i krew węgierską. Mianowano go naczelnym wodzem armji siedmiogrodzkiej.

Gdy Bem zjawił się w pierwszych dniach grudnia 1848 roku w głównej kwaterze obozu honwedów w Szilagysomló, nikt nie chciał wierzyć, że ten brzydki, chudy, o zaniedbanym wyglądzie staruszek jest sławnym wojownikiem. I ujrzawszy go, tak oficerowie, jak i żołnierze, byli zawiedzeni. Jeden z szeregowców Seklerów okazał nawet jawnie swe niezadowolenie, mówiąc do towarzyszy :

—No, jeżeli to jest generał Bem, w takim razie chodźmy bracia do domu i gotujmy się na śmierć, gdyż ten starowina nie obroni nas ani przed Rumunami, ani przed Niemcami.

Ale wkrótce zapatrywania ich uległy zmianie, gdy Bem, zaznajamiając się z oficerami, spojrzał wkoło i rzekł:

—Panowie, wymagam od was bezwzględnego posłuszeństwa. Każę rozstrzelać tego, kto nie będzie mnie słuchał. Umiem nagradzać, ale umiem również i karać. Możecie panowie odejść.

Oficerowie spojrzeli po sobie. Takim twardym językiem jeszcze do nich nikt nie przemawiał. Ale widzieli z twarzy poważnej, ozdobionej blizną, z zimnego przenikliwego spojrzenia, że człowiek ów dotrzyma tego, co obiecuje. Rozeszli się cicho, bez słowa protestu i dopiero przy ogniskach obozowych zaczęli pomrukiem objawiać niezadowolenie.

Bem jednakże pokazał wkrótce, że jest genjalnym wodzem, i ta nieufność, jaką odczuwali do niego z początku podwładni, zmieniła się w zaufanie, które niebawem spotężniało i przeobraziło się w miłość. Był on jakby rodzonym ojcem dla żołnierzy i za takiego go też uważali, nie nazywając dowódcy między sobą inaczej, jak „ojcem Bemem". Lecz i Bem pokochał honwedów siedmiogrodzkich. Ci wytrwali, dzielni, weseli chłopcy byli dla niego najmilszymi żołnierzami. Tajemnica zwycięstwa Bema leży nietylko w umiejętności wodza, ale w tem także, że szybko poznawszy zalety i wady duszy węgierskiej, stosował do nich swoje zarządzenia. I tej zdolności przystosowania się zawdzięczał, że potrafił przyzwyczaić się do okoliczności niezwykłych, w jakie go los zapędził.

Cała działalność Bema świadczy o sile suggestjonowania tłumu. Od samego początku tak potrafił opanować armię siedmiogrodzką, a zwłaszcza tę jej część, która składała się z Seklerów, że — według przekonania tych bitnych żołnierzy — cokolwiek „stary ojciec" uczynił, wszystko zrobił jak najlepiej. A przecież jemu, nie znającemu języka węgierskiego, nie mogącemu więc rozmówić się z szeregowcami, niezwykle trudnem było uzyskać miłość podwładnych.

Jedynym środkiem, którym mógł bezpośrednio wpływać na armię, było dawanie jej osobiście przykładu nieustraszonego męstwa. Często się też zdarzało, że stary Bem zmuszony był wytrwać na polu walki do ostatniej chwili, aby wlać ducha w swe wojska i skłonić do wytrwałości chwiejące się lub rozpraszające oddziały. Ta bohaterska śmiałość uczyniła go popularnym i ubóstwianym przez żołnierzy węgierskich czczących tak bardzo odwagę osobistą. Petöfi podnosi, że Seklerzy są waleczni, lecz tylko wtedy, jeżeli ich wódz jest jeszcze waleczniejszym od nich, dlatego też może być tylko Bem ich dowódcą. Ale o ile grozę budzi jego broń, o tyle czarującym jest jego łagodne zachowanie się po walce. Powstały o nim całe legendy. Seklerzy przysięgali na niebo i ziemię, że widzieli jak kula karabinowa przeszyła ojca Bema, nie czyniąc mu żadnej szkody.

*

Poznanie przez generała właściwości duszy węgierskiej w związku z pokrewieństwem duchowym dwóch narodów, dalej wspaniały rys postaci Bema: szlachetność i wielkoduszność, oraz — pomimo surowości — dobroć serca, — oto czynniki, które przywiązały Aleksandra Petöfiego do obozu polskiego wodza. Petöfi pierwszą połowę października 1848 r. spędził w Peszcie i wtedy miał sposobność zapoznać się z Bemem, bohaterem Powstania Listopadowego, legendarną postacią krwawej bitwy pod Ostrołęką. Już wtedy postanowił, że jako żołnierz będzie walczył pod jego komendą, bo Bem w zupełności odpowiadał wyobrażeniu, jakie miał o wodzu powstańczym. Postać energiczna i zdecydowana, nieustraszona waleczność, nieubłagana nienawiść do samowładztwa — wszystko to charakteryzuje zarówno Bema, jak samego Petöfi'ego. Spotkały się dwie bratnie dusze.

Dnia 13 stycznia 1849 r. prosi Petöfi w liście do Kossutha, aby go przydzielono do Bema, gdyż od niego chce się nauczyć sztuki wojowania.

Generał Bem stał 25 stycznia 1849 r. w Szelindek, w okolicy Nagy Szeben, gdy zgłosił się u niego jakiś młody kapitan honwedów z obcego oddziału.

— Jestem Aleksander Petöfi — przedstawił się krótko, salutując po wojskowemu. — Przybyłem, panie generale, aby ofiarować swą szablę.

Bem, który w owej chwili zatopiony był właśnie w mapie, ze zdziwieniem spojrzał na stojącego przed nim poetę. Sucha, chłodna jego twarz rozjaśniła się, oczy zabłysły. Podszedł do przybysza i podał mu rękę.

— Pan ofiarowuje szablę; pięknie, bardzo pięknie. Ale to mi nie wystarcza. Ja potrzebuję jeszcze i serca.

I objął Petöfi'ego, ściskając go czule.

To nieoczekiwane i serdeczne przyjęcie, wielkie zrobiło wrażenie na dumnym i upartym poecie; stał się wylanym. Skarżył się pomiędzy innemi, jak za nic go nie miano w Debreczynie, chociaż rozstał się z żoną i synkiem, aby walczyć za wolność.

— Jest pan żonaty i porzucił pan rodzinę? — zapytał ze zdziwieniem Bem.

— Tak jest, posiadam rodzinę. Synek mój ma zaledwie miesiąc, a żona jeszcze niedomaga.

— Brawo! — wykrzyknął Bem .— Szanuję ludzi o takim charakterze. Chce pan zostać moim adjutantem?

— Będę dumnym, jeżeli będę mógł walczyć u boku pana generała.

— Dobrze, jutro otrzyma pan nominację.

Petöfi odszedł uszczęśliwiony. Spełniły się jego marzenia: dostał się do boku bohatera. W przedpokoju spotkał się z adjutantem generała i nie mógł się powstrzymać od wypowiedzenia mu swoich uczuć:

—Ten stary, brzydki Polak będzie moim ojcem. Wygląda na bożka wojny; urodzony wśród huku dział, ochrzczony krwią moskiewską, zaprawiony w walce o niepodległość. Nie dałbym go za wszystkich razem generałów węgierskich

Na drugi dzień rzeczywiście przydzielono Petöfiego do generała. Wrażenie, jakie skromna powierzchowność wodza zrobiła na Petöfim, zmieniło się wkrótce w podziw, a uwielbienie i ufność, jakie odczuwało dla Bema wojsko, objęło również i poetę. On, który nie chciał uznawać żadnej władzy nad sobą, teraz ślepo słuchał Bema.

Bem szanował Petöfiego i gorąco przywiązał się do „biednego poety", jak go nieraz nazywał; przywrócił mu stopień wojskowy, którego mu wielu odmawiało, bronił go, gdy pokłócił się z kilku przedstawicielami rządu, nadał mu awans, odznaczył go medalem za waleczność, — i tak pomiędzy nimi, jak między ojcem i synem, powstał stosunek, który uczynił Petöfiego zaufanym powiernikiem Bema.

*

W Marosvasarhely odpoczywał Bem tylko przez jeden dzień. Zebrawszy tam swą małą armję, wyruszył dnia 30 lipca 1849 r. rano na fatalny bój pod Feheregyhaza. Petöfi nie chciał się rozłączyć z Bemem i pewny był, że wódz wyruszył na zwycięską bitwę.

Bem przewidywał z góry możliwości klęski i zabronił mu, aby szedł z nim razem. Ale poeta, wierząc w szczęśliwą gwiazdę wodza, wyruszył w godzinę za nim.

Petöfi z początku towarzyszył Bemowi pieszo i bez broni, ale Bem z gniewem rozkazał mu wrócić do rezerw. I zdaje się, że poeta usłuchał wodza. Widziano go następnie w różnych punktach placu boju, to za wsią, za stanowiskiem artylerii, to znów we wsi. Między piątą a szóstą losy bitwy przechyliły się nagle na korzyść Moskali, ponieważ Rosjanie spostrzegli, że Bem rozporządza tylko szczupłą garstką wojska i znikąd nie może otrzymać posiłków. Konnica rosyjska okrążyła małą armię i nikt prawie nie uszedł z życiem, gdyż Moskale, mszcząc się za śmierć Skaratina, zabijali wszystkich.

Ofiarą padł także i poeta. Zginął śmiercią bohaterską. Pochowano go we wspólnym grobie.

Sam Bem cudem tylko zdołał uratować swe życie; ranny leżał przez trzy godziny w moczarach i stamtąd wydobyto go po zapadnięciu nocy.

Pierwsze zapytanie Bema dotyczyło Petöfiego, którego twarzy napróżno szukał pomiędzy ocalonymi oficerami.

— Gdzie jest mój Petöfi? gdzie jest mój Petöfi? wołał, — ale jedynie głębokie milczenie było mu odpowiedzią.

*

W wojnach o wolność ten bezprzykładnie serdeczny stosunek między dwoma nieustraszonymi bohaterami, jakimi byli Polak Bem i Węgier Petöfi, pozostanie wiecznym symbolem przyjaźni dwu pokrewnych duchem narodów.

Petöfi Sandor

Cztery dni grzmiały armaty...

Cztery dni grzmiały armaty
Między Vizakną a Devą —
I piędzi ziemi nie stało,
Nieprzesiąkniętej krwi ulewą,

Ziemia leżała już w bieli,
Śnieżnemi płaty owiana:
Aż biała śniegu powłoka
Od krwi się stała rumiana.

Straszliwe wrzały tu boje
Przez te długie cztery doby:
I słońce widuje rzadko
Takie okropne żałoby.

Myśmy uczynili wszystko,
Czego nasz honor wymagał...
Wróg był dziesięćkroć liczniejszy,
Tysiącem armat nas smagał.

Bóg nas opuścił, fortuna
Runęła śród tej równiny,
Został sam jeden obrońca,
Bem został jeden jedyny.

Bem — ten wódz mój bohaterski,
Sławą okryty generał;
Jam na wielkość jego ducha
Ze łzami w oczach spozierał.

By sławić Twe bohaterstwo,
Słów mi brak i w Twoje lice
Spoglądam — i oniemiały
Wznoszę ku Tobie źrenice.

Jeśli jest człowiek, którego
Czciłbym jak Boga i Pana —
To w czci głębokiej przed Tobą
Ugiąłbym trwożnie kolana.

Mnie przypadła niebezpieczna
Rozkosz głoszenia Twej sławy —
Żem przy Tobie szedł, mój wodzu,
W wiry każdej bitwy krwawej.

Przy Twym boku szedłem zawsze
W bitew ogień purpurowy —
Gdzie życie w groby się wali,
Gdzie śmierć kosą ścina głowy.

Niejeden Ciebie opuścił,
Niezłomny Ty starcze siwy,
Lecz jabym nigdy nie rzucił,
Za żadne skarby i dziwy!

Ja pójdę kroków Twych śladem,
Aż do śmierci wierny stale,
Bemie, wodzu bohaterski,
Mój przesławny generale.

Henryk Drozdowski

Prezes Tow. Polsko-Węgierskiego im. Stefana Batorego

Regent M. Horthy jako symbol odrodzonych Węgier

Horthy Miklós kormányzó mint az ujjászületett Magyarország szimboluma

Wybitna i powszechnie kochana postać Regenta Mikołaja Horthy stoi już rok osiemnasty na czele wolnego bratniego nam narodu węgierskiego, jako symbol niezachwiany semper magnae Hungariae.

Zgodnym taktem biją wszystkich madziarów serca, chylą się z szacunkiem należnym głowy wszystkich obywateli przed Pierwszym Węgrem, którego wielka dostojność, mądrość i prawość idą w parze ze szlachetną, wyniosłą postacią blizko siedemdziesięcioletniego ojca narodu.

Gdy po stłumieniu powojennej ruchawki komunistycznej Admirał Miklós Horthy wjeżdżał na białym koniu do Budapesztu na czele zorganizowanej przez siebie armii, — razem z nim przybył i zapanował w okrojonem wojną państwie ład i porządek, wiara w lepszą przyszłość zmaltretowanego narodu, powszechna chęć pracy planowej nad odbudową ojczyzny i wspólnie ku jedynemu Bogu płynąca modlitwa: „Hiszeg egy Istenben!" — wierzę w Boga jednego, w jedność mojej Ojczyzny!

Zrośnięty z narodem węgierskim Horthy, syn prastarego rodu szlacheckiego, łączy w swojej osobie wszystkie cechy charakterystyczne mieszkańców tej ziemi, a więc wielkie ku niej umiłowanie i bohaterstwo, którego dawał dowody w ciągu swej długoletniej służby wojskowej, gdy w latach ostatnich wojny był admirałem floty austro - węgierskiej.

Podczas wojny światowej, admirał Horthy nigdy nie został zwyciężony, a gdy po skończonych zapasach zmuszony był na skutek wyższego rozkazu poddać flotę zwycięzcom, zachował w swej jasnej duszy wspomnienia swych licznych zwycięstw i ślady krwawych bojów na ciele. W bitwie pod Otranto, jako dowódca okrętu Nowarra, został ciężko ranny, a pomimo to jednak, leżąc na noszach, kierował nadal bitwą, mając ramię strzaskane i cierpiąc bardzo od gazów bomb wybuchłych — oto wzór nieustraszonego węgierskiego żołnierza!

Dusza jego prawa i szlachetna, oddała się całkowicie sprawom odbudowy i wzmocnienia narodu i państwa. Z miejsca też Regent Horthy umiał pozyskać dla Swej ojczyzny przyjaźń narodów szlachetnie współczujących tragicznym jej przejściom. Przyjaźń swego rycerskiego narodu dla Polski umiał Regent podkreślić w pierwszej naszej potrzebie: mianowicie, gdy pod Warszawę ciągnęła nawała bolszewicka, pierwszy rząd węgierski pod premierostwem Karola Huszara, za aprobatą Głowy Państwa, w lipcu 1920 roku wyraził Polsce gotowość wysłania, naturalnie za zgodą Ententy, — pomocy zbrojnej. Jak wiadomo, skutkiem przeszkód od Węgier niezależnych, kawaleria nie mogła nam przyjść z pomocą, jednak 12 sierpnia 1920 roku przybyło 80 wagonów amunicji do Skierniewic i 22 miliony nabojów węgierskich pomogło Polsce do zwycięstwa.

Zarówno w polityce zewnętrznej, jak i wewnętrznej nic nie dzieje się w dzisiejszych Węgrzech bez przewodnictwa naczelnej myśli Regenta Horthyego. Nie lęka się on odpowiedzialności wobec współczesnych i historii. Horthy ma odwagę czynu i mądrość nieczynienia tego, co nie należy. Ma we wszyst-



J. E. Regent Mikołaj Horthy w gronie rodzinnym: (od lewej) inż. Stefan Horthy (syn), hr. Karolyi (zięć) pani Horthy, Regent Horthy, p. Paulette Karolyi (córka) i Mikołaj Horthy (syn).

kich sprawach własne swe zdanie i reprezentuje swą własną wolę, umie się przystosować do potrzeb chwili bieżącej, postępu i rozwoju techniki, wysuwając swój kraj wszędzie na przodujące miejsce. Oto wódz prawdziwy, oto Ojciec Narodu!

Ojczyzna Świętego Stefana, Hunyady'ego, Petőfi'ego, Rakoczego, Kossutha, pełna największych porywów ducha ludzkiego, bogata dorobkiem kultury i cywilizacji, miodem i winem płynąca, poddana była ciosom ciężkim i próbom zarówno politycznym jak i niebywałego nasilenia kryzysu gospodarczego. Ojczyzna Horthyego otrząsnęła się z klęsk i niepowodzeń i stała się bardziej wolną i bardziej niepodległą niż w dawnej unii z Austrią. Tę nową, zupełną wolność Horthy wysunął narodowi jako lekarstwo na bóle i krzywdy i kazał ją umacniać, rozbudowywać od wewnątrz, cenić siłę i wielkość ducha węgierskiego. Rozbudzona na nowo duma narodowa stała się pokojową rewolucją, przyciągającą do Głowy Państwa całe społeczeństwo, zaś wiara w dobrą przyszłość wyciągnęła naród z klęsk i przygnębienia. Regent Miklos Horthy stał się symbolem odrodzonych Węgier.



J. E. Regent Horthy przed frontem kompanii honorowej

Władysław Pietrzykowski

Asystent Wolnej Wszechnicy Polskiej

Skład i uprawnienia węgierskiej Izby Wyższej

A magyar Felsőház hatásköre és tagjainak összetétele

Udział ludności węgierskiej w tworzeniu praw pisanych, narzuconych królowi, nastąpił na Węgrzech bardzo wcześnie. Węgierska „złota bulla" wydana w 1222 r. przez króla Andrzeja, była wraz z angielską „magna charta" z 1215 r. jednym z najwcześniejszych aktów prawno - politycznych Europy, tworzonych przez ówczesny stan szlachecki, a ograniczających absolutyzm królewski, w celu zapewnienia specjalnych przywilejów szlachcie.

Złota bulla m. in. zobowiązywała monarchę do zwoływania regularnych zjazdów szlachty węgierskiej. Z biegiem czasu zorganizowano prócz ogólnych zjazdów krajowych również zebrania regionalne (sejmiki) według komitatów, które wybierały swych posłów na zjazdy ogólno - krajowe.

Z chwilą zjawienia się na zjazdach ogólno-krajowych tylko posłów, reprezentujących interesy swych wyborców, a nie ogółu szlachty, istniejąca od 1495 r. stała rada koronna, składająca się z biskupów, baronów i radców królewskich, została przekształcona prawem z 1608 r. na radę stanową.

Ówczesny Sejm węgierski jako ciało ustawodawcze podzielił się na dwie części na t. zw. tabulę „prallatorum, baronorum et magnatorum" i na tabulę „renicolarorum"; do tej ostatniej wchodzili posłowie całej szlachty, więc i z Wyższej Izby. Do prałatów zaliczono wszystkich arcybiskupów, biskupów i przeorów większych zakonów kościoła katolickiego, a później i prawosławnego; tytuł baronów przysługiwał wszystkim naczelnym urzędnikom królewskim m. in. żupanom (wojewodom), a tytuł magnatów tym, którzy mieli dziedziczne tytuły książęce, hrabiowskie lub baronowskie. Prawo z 1608 r. było zatem podstawą węgierskiej Izby Wyższej.

Ten stan prawno - polityczny utrzymał się do 1848 r., to jest do chwili wybuchu powstania marcowego, gdy szlachta węgierska zrzekła się swych przywilejów, co dało możność do zwołania „zgromadzenia poselskiego", które miało charakter parlamentu demokratycznego.

Okres zgromadzenia poselskiego z 1848 — 49 r. stanowił początek nowoczesnego parlamentaryzmu węgierskiego.

Po latach ucisku i niewoli (1849 do 1867) t. j. od czasu stłumienia powstania węgierskiego do czasu utworzenia monarchji austro - węgierskiej, zawieszona była nawet działalność sejmików komitatowych. Natomiast w okresie od 1867 do 1918 r., stanowiący okres największego rozkwitu życia politycznego, kulturalnego i gospodarczego Węgier, sprawa Izby Wyższej pod nazwą „Izby Magnatów", utworzonej prawem z 1608 r., znalazła rozwiązanie w art. VII ustawy z 1885 r., ustawa ta bowiem wprowadziła przedstawicieli wyznań protestanckich między prałatów, z baronów zaś wyeliminowała żupanów (wojewodów), a wprowadziła prezesów Sądów Najwyższych. Z pomiędzy magnatów utracili możność zasiadania w Izbie Wyższej ci, którzy płacili mniej niż 2000 guldenów rocznie tytułem podatków bezpośrednich od majątku nieruchomego. Ustawa ta dała królowi prawo mianowania 40 osób z pomiędzy najwybitniejszych osób w kraju członkami Izby Wyższej. Z tego tytułu weszli do Izby magnatów najwybitniejsi przedstawiciele nauki, piśmiennictwa, przemysłu i handlu.

Po niepomyślnym dla Węgier zakończeniu wojny światowej, po wstrząsach rewolucji komunistycznej z 1919 r. oraz zniszczeniu dokonanym przez okupac-

ję rumuńską, zwołano w 1920 r. „zgromadzenie narodowe“, które prócz najpilniejszych spraw gospodarczo-politycznych miało rozstrzygnąć o formie ustroju Węgier powojennych.

Zgromadzenie narodowe po ratyfikacji nieszczęsnego dla Węgier traktatu pokojowego, zawartego w Trianon, po załatwieniu szeregu najpilniejszych spraw gospodarczo - politycznych, ustaliło dziesiejszą formę ustrojową Węgier, według której okrojone traktatem pokojowym Węgry powojenne — pomimo ustawy z 1921 r. o detronizacji Hasburgów — pozostają nadal de iure królestwem, lecz do czasu obsadzenia tronu zastępuje króla gubernator — regent, wybrany przez to zgromadzenie narodowe na nieograniczony okres czasu.

Sprawę przywrócenia t. zw. „ciągłości prawnej“, przez zwołanie dawnej lub utworzenie drugiej Izby Parlamentu, przekazano do załatwienia drugiemu zgromadzeniu narodowemu.

Oba „suwerenne“ zgromadzenia narodowe sugerowane były przez dłuższy czas przez magnatów węgierskich dla zwołania dawnej Izby Magnatów, gdyż zdaniem ich akt ten byłby pod względem formalnym i symbolicznym najbardziej odpowiedni do podjęcia ciągłości prawnej, przerwanej przez wydarzenia powojenne; niemniej jednak zwyciężył pogląd reprezentowany przez sfery umiarkowanie konserwatywne i demokratyczne, że Izba Magnatów przy tym składzie nie odpowiada wymogom nowoczesnego życia parlamentarnego i rozszerzonemu — szczególnie po wojnie — czynnemu prawu wyborczemu do Izby Poselskiej.

Uchwalony zatem w dniu 11 listopada 1926 r. art. XXII ustawy z 1926 r. znosi Izbę Magnatów i tworzy t. zw. Izbę Wyższą, do której dostęp uzyskać może pełnoletni obywatel węgierski płci męskiej, posiadający czynne i bierne prawo wyborcze do Izby Poselskiej i znający język węgierski w słowie i piśmie — na warunkach następujących: 1. z urzędu; 2. z dziedzictwa; 3. z wyboru; 4. na podstawie nominacji Regenta.

Spośród osób świeckich członkami Węgierskiej Izby Wyższej są z urzędu chorążowie t. j. osoby noszące dawne tytuły dworskie, faktycznie już obecnie nieistniejące, jak podczaszy, koniuszy, kapitan królewskiej gwardji przybocznej, podskarbi, marszałek dworu i t. d., razem 9-ciu. Wobec nieobsadzenia tronu węgierskiego i wobec nieutrzymywania dworu królewskiego, tytuły i przywileje te są fikcyjne. Ponadto wchodzą z urzędu dwaj stróże św. korony węgierskiej, pierwszy prezes Najwyższego Sądu Węgierskiego i jego zastępca, pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego i jego zastępca, pierwszy prezes Budapeszteńskiego Sądu Apelacyjnego, Naczelny Prokurator Korony, naczelny Wódz Armii Węgierskiej, prezes Węgierskiego Banku Narodowego oraz Naczelny Prezes Ubezpieczeń Społecznych.

Spośród osób duchownych do Izby Wyższej wchodzą z urzędu przedstawiciele kościoła katolickiego, tak obrządku łacińskiego jak i greckiego, a mianowicie: Książę Prymas Węgier, dwóch arcybiskupów, 8 biskupów, opat Zakonu Św. Benedykta, 2 przeorów Zakonu Premonstratensów, opat Cystersów, przeor Pijarów oraz prepozyci 3 arcykapituł, ponadto zaś trzej biskupi wyznania ewangelicko - reformowanego (kalwińskiego) i trzej dygnitarze świeccy tegoż wyznania; dwaj biskupi wyznania augsbursko-ewangelickiego (luterańskiego) i dwaj świeccy dygnitarze tegoż wyznania, prezes wyznania unitariuszów, jeden biskup prawosławny oraz dwóch rabinów, wybranych przez ogólne zebranie żydowskich gmin wyznaniowych.

Członkami Izby Wyższej z dziedzictwa są członkowie męscy rodziny Habsburg-Lothringen, posiadający obywatelstwo węgierskie, o ile rozporządzają majątkiem nieruchomym, od którego przypada rocznie z tytułu podatków bezpośrednich przynajmniej 2000 pengö. Przez wprowadzenie do Izby Wyższej członków rodzin b. domu panującego, prawodawstwo węgierskie honorowało tradycyjne przywiązanie narodu do dawnych form konstytucyjnych czyli do legitymizmu. Z tego tytułu zasiada w Izbie Wyższej trzech przedstawicieli b. domu panującego.

Z tytułu wyboru zasiadają w Izbie Wyższej osoby wybierane przez członków tych rodzin, które przedtem posiadały z tytułu urodzenia prawo zasiadania w dawnej Izbie Magnatów, pozatem osoby wybierane przez sejmiki komitatowe i przez rady miast o prawie municypalnem oraz osoby delegowane przez uniwersytety i wyższe szkoły (20 osób), przez samorząd gospodarczy i zawodowy (12 osób) oraz ze strony organizacji vitezów (1 osoba).

Mandat osób z wyboru i z delegacji trwa lat 10, przyczem co 5 lat połowa członków wybranych wzgl. delegowanych ustępuje z prawem reelekcji. Prócz innych wymogów warunkiem wybieralności dla tych osób jest ukończony 35 rok życia.

Jak wynika z powyższego, art. XXII ustawy z 1926 roku nie pozbawił przywileju tych osób, które przedtem miały prawo osobistego udziału w dawnej Izbie Magnatów. Jest to zgodne z zasadą ewolucyjnego rozwoju węgierskiego prawodawstwa politycznego i kompromisem między tradycją a wymaganiami ustroju demokratycznego.

Członkami z nominacji są osoby: dożywotnio mianowane przez Regenta, na wniosek rady ministrów, za wybitne zasługi położone w życiu publicznym. Liczba członków mianowanych nie może przewyższać 40-tu. Ponadto Regentowi przysługuje prawo mianowania członka Izby Wyższej spośród 7-miu kandydatów, których przedstawi mu stowarzyszenie lekarzy do czasu utworzenia Izby Lekarskiej.

W ten sposób Węgierska Izba Wyższa składa się ogółem z 256 członków.

Odnośnie do zakresu działania Izby Wyższej projekt ustawy przewidywał zupełną równość z Izbą Poselską, co uzyskało wyraz w § 30, który postanawia, że nowoutworzona Izba Wyższa posiada te same uprawnienia, jakie posiadała dawna Izba Magnatów, a więc takie same, jakie posiada Izba Poselska. Lecz Izba Poselska, nie chcąc się zrzec swojej przewagi, przeforsowała w § 31 takie postanowienia, które zachowują — lecz tylko nominalnie — jej przewagę. W przypadku bowiem, gdy Izba Wyższa odrzuci ustawę uchwaloną przez Izbę Poselską, lub wprowadza takie zmiany, na które Izba Poselska nie chce się zgodzić i procedura uzgodnienia poglądów nie doprowadzi do celu, Prezes Izby Poselskiej bez zgody Izby Wyższej może przedstawić ustawę Regentowi do ogłoszenia. Przewaga ta w rzeczywistości jest tylko fikcyjna, bowiem procedura uzgodnie-

nia poglądów pomiędzy obu Izbami może trwać dwa lata i dlatego też tylko w wyjątkowych przypadkach godzi się Izba Poselska na skomplikowaną i długotrwałą procedurę uzgodnienia, która w ostateczności może doprowadzić do rozwiązania Izby Poselskiej i do rozpisania nowych wyborów, Izba Wyższa zaś rozwiązaną być nie może.

Jedynie w sprawach budżetu Izba Poselska posiada rzeczywistą przewagę nad Izbą Wyższą, gdyż Izba Wyższa nie może zmieniać pozycyj cyfrowych budżetu, uprawniona jest tylko budżet w całości przyjąć lub odrzucić; w tym ostatnim przypadku Izba Poselska może ponowną uchwałą utrzymać w mocy ustawę skarbową i tym samym przedłożyć ją Regentowi do ogłoszenia.

Stanowisko Izby Wyższej jest wzmocnione tym, że jest ona stałą, gdyż rozwiązanie Izby Poselskiej jej nie dotyczy. Mandaty członków z urzędu i z nominacji są stałe, mandaty zaś członków wybranych trwają 10 lat z prawem reelekcji co 5 lat.

Dawna węgierska Izba Magnatów pod względem strukturalnym była podobna do angielskiej Izby Lordów, lecz ani dawna Izba Magnatów ani obecna węgierska Izba Wyższa nie były i nie są naśladownictwem instytucyj obcych. Wyrosły one na glebie węgierskiej, w naturalnym rozwoju węgierskiego życia publicznego, w którym nie można dostrzec przewrotów, lecz regularną, duchowi narodu węgierskiego, odpowiadającą ewolucję, gdzie dorobek tradycji musi być uzgodniony ze zdobyczami pokolenia współczesnego.

Wacław Kozłowski

V.-Dyrektor Polsko-Węgierskiej Izby Handlowej

Technika handlu kompensacyjnego z Węgrami

A Magyarországgal való kompenzációs kereskedelmi forgalom tehnikája

Obroty handlowe polsko - węgierskie ograniczają się obecnie do sumy zaledwie 10 miljonów złotych w stosunku rocznym. Cyfra ta jest nieproporcjonalnie niska, jeśli weźmiemy pod uwagę bliskie sąsiedztwo obydwóch państw i zaprzyjaźnione między nimi stosunki. Najważniejszą bodaj przyczyną niedostatecznego rozwoju handlu między obydwoma państwami w latach ostatnich jest okoliczność, że system rozrachunku kompensacyjnego warunkuje wywóz towarów polskich od przywozu towarów węgierskich, niema bowiem innych możliwości uzyskania zapłaty jak w naturze.

Technika wywozu kompensacyjnego do Węgier polega na tym, że eksporter, który uzgodnił cenę i warunki tranzakcji z nabywcą węgierskim, składa następnie Polsk. Tow. Handlu Kompensacyjnego zobowiązanie dokonania eksportu w określonym czasie. Jeśli wywóz danego towaru do Węgier jest przewidziany umową kontygentową (odnawianą corocznie) i jeśli jest przewidywana możność pokrycia należności za projektowany eksport przywozem towarów węgierskich, eksporter otrzymuje od Polsk. Tow. Handlu Kompensacyjnego t.zw. „świadectwo rozrachunkowe", upoważniające do dokonania wywozu i odebrania po pewnym czasie zapłaty. Zapłatę eksporter otrzymuje zazwyczaj po upływie kilku tygodni, niekiedy nawet kilku miesięcy od daty dokonania wywozu, przyczem musi — rzecz prosta — udowodnić, że eksport istotnie nastąpił. Regulowanie wywozu przez wydawanie świadectw rozrachunkowych zostało wprowadzone dopiero po przykrych doświadczeniach, które stawały się powodem zniechęcenia eksporterów do rynku węgierskiego wogóle. Przyczyną było to, że przy liberalnym traktowaniu eksportu przez władze polskie wywożono do Węgier znacznie więcej towarów niż na to pozwalały możliwości płatnicze systemu kompensacyjnego. Rezultatem więc było unieruchomienie należności po stronie węgierskiej i — zanim instytucja powiernicza uzyskała środki drogą przywozu towarów węgierskich — upływały liczne miesiące. Dziś — dzięki świadectwom rozrachunkowym odbywa się to znacznie szybciej i sprawniej.

Formalności, związane z przywozem towarów węgierskich, są nieco więcej skomplikowane. (Podobne są zresztą do tych, jakim musi zadość uczynić importer węgierski). Po dojściu do porozumienia z dostawcą węgierskim kupiec polski wnosi jedno podanie do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, prosząc o wydanie odpowiedniego zezwolenia przywozu. Drugie podanie podobnej treści winien złożyć równocześnie w regjonalnej Izbie Przemysłowo - Handlowej, która wypowiada się wobec Centralnej Komisji Przywozowej, jak dalece import danego towaru jest konieczny. Równocześnie winien importer złożyć w Polsk. Tow. Handlu Kompensacyjnego deklarację, zobowiązującą go do wpłacenia całej należności za towar w chwili otrzymania pozwolenia przywozu. Suma należności za towar ustalona jest w oryginalnej fakturze dostawcy węgierskiego, poświadczonej przez delegaturę Polsk. Tow. Handlu Kompensacyjnego w Budapeszcie; faktura taka winna być dołączona do wymienionej wyżej deklaracji importera. Następnie wszystkie nici sprawy zbiegają się w Centralnej Komisji Przywozowej, która po upływie mniej więcej dwuch tygodni od daty złożenia podań i wymaganych załączników, wyżej wymienionych, zawiadamia importera, czy zezwolenie przywozu zostanie mu wydane i w pozytywnym wypadku żąda wpłacenia należności manipulacyjnej w wysokości 1 proc. od ceny krajowej towaru. Po uiszczeniu opłaty manipulacyjnej i opłaty na Fundusz Organizacji Zbytu (w identycznej wysokości) importer może otrzymać w Polsk. Tow. Handlu Kompensacyjnego zezwolenie przywozu, wpłacając tu należną prowizję, wynoszącą 1% wartości towaru oraz pełną należność za towar, względnie weksle, jeśli eksporter węgierski wyraził na piśmie swą zgodę na kredyt.

Dopiero po otrzymaniu zezwolenia przywozu i złożenia go władzom celnym łącznie ze świadectwem pochodzenia, wyrobionym tymczasem na Węgrzech i nadesłanym przez dostawę importerowi, towar może być oclony.

Za podstawę obliczeń brany jest oficjalny kurs pengö, wynoszący zł. 155 — za 100 pengö — mimo że kurs rynkowy pengö równy jest w przybliżeniu wartości złotego. Z tak znacznej różnicy kursu wynikałaby stale dla jednej ze stron krzywda, którą niweluje się przez opodatkowanie importera w formie t. zw. nadpłat („Aufgeldu“), doliczanych do sumy faktury. Dopiero te nadpłaty umożliwiają instytucji rozrachunkowej wypłacenie należności eksporterowi według oficjalnego kursu węgierskiego, czyli w Polsce 155 złotych za każde 100 pengö faktury. Daje to w praktyce eksporterowi możność odpowiedniego zniżenia ceny tak, aby importer węgierski, od którego prócz kwoty faktury pobierana jest również nadpłata, nie płaci w sumie więcej niż wynosi rzeczywista wartość towaru. W kalkulacji kupieckiej okoliczności powyższe powodują przyjęcie wartości pengö za zł. 1,10 — 1,18. Taki też w przybliżeniu kurs przyjęty jest dla tranzakcyj kompensacyjnych gotówkowych, które mają miejsce np. przy wyrabianiu przekazów (akredytywy) dla turystów.

Naszkicowany wyżej system rozrachunkowy, konieczny z racji zakazu wywozu dewiz, obowiązującego tak po stronie polskiej jak i węgierskiej, funkcjonuje dość gładko. Do wad jego zaliczyć trzeba w pierwszym rzędzie ograniczenie całkowite naturalnej dążności do dodatniego salda handlowego na rzecz Polski. Inną wadą jest uniemożliwienie wycofania kapitałów polskich, zamrożonych na Węgrzech z tytułu dokonanego kiedyś poza systemem kompensacyjnym eksportu. Może tegoroczne rokowania handlowe polsko - węgierskie, które mają odbyć się w kwietniu, przyniosą pod tym względem poprawę, jak o to kupiectwo zabiega za pośrednictwem swej organizacji, Izby Handlowej Polsko-Węgierskiej.

* * *

Mimo wszystko zwiększony przywóz towarów węgierskich do Polski w I kwartale b. r. pozwala na osiągnięcie znaczniejszych niż dotąd pozycyj wywozowych. Eksport polski do Węgier ma tedy wszelkie szanse rozwoju. Pożądane są szczególnie nowe artykuły — takie, które w rywalizacji eksportowej spychane były dotychczas na ostatnie miejsca i w praktyce nie przenikały wcale na rynek węgierski. Zapłata za wywieziony towar — po wypełnieniu wszystkich formalności — dokonywana jest bez żadnej zwłoki.

Stella Olgierd

Ogniska nauki na Węgrzech

A tudomány városai Magyarországon.

Małe obecnie, liczące zaledwie około 9 miljonów mieszkańców Węgry, posiadają aż cztery uniwersytety — dowód jak bardzo cenią te ogniska życia naukowego, ogniska wyższej oświaty dla narodu, który po traktacie w Trianon zepchnięty do roli podrzędnej, pogodzić się z tą decyzją nie może i stara się utrzymać swą tysiącletnią kulturę w kraju o połowę przeszło mniejszym, niż był przed wojną.

Uniwersytet w Budapeszcie, który założył Piotr Pazmany w 1635 roku i który nosi jego imię, obchodził przed dwoma laty trzystolecie swego istnienia i z racji tej pisano wiele o nim w prasie niemal całego świata cywilizowanego.

Mniej natomiast wie się o uniwersytetach węgierskich na prowincji.

W r. 1919 prawodawstwo węgierskie umożliwiło powiększenie ilości uniwersytetów w kraju. Jako jeden z pierwszych założono wówczas uniwersytet w Debreczynie, o czterech fakultetach: 1) prawa i nauk politycznych, 2) medycyny, 3) filozofii, uzupełniony później matematyką i naukami przyrodniczymi i 4) teologii (reformacko - kalwinistycz.) Po tragicznej śmierci Stefana hr. Tiszy uniwersytet ten dla uczczenia pamięci wielkiego węgierskiego męża stanu przybrał nazwę: „Uniwersytet Stefana hr. Tiszy“. Z pietyzmem przechowuje się w pięknej, oszklonej szafie w rektoracie drobne pamiątki po nim, jak okulary, których używał, fotografie jego i rodziny, fotografie Tiszy z lat dziecinnych i t. p. Przed klinicznym kompleksem budynków stoi pomnik tego patrona uniwersytetu, zdającego się swoją szlachetną, zastygłą w brązie postawą bronić przystępu złym mocom, które były przyczyną jego śmierci.



Uniwersytet w Debrecen

Uniwersytet w Debreczynie, położony w liściastym, prześlicznym lesie, pociąga ku sobie miasto. Nie on biegnie mu naprzeciw, to miasto pcha się w stronę wspaniałego gmachu



Promocja studentów Uniwersytetu w Debrecen w tradycyjnych strojach, zwanych „talan".

głównego, przed którym ogromna lustrzana tafla wody błyszczy jak symbol owej krynicy wiedzy, z której piją spragnione młode umysły Węgier.

Gmach imponuje nie tylko pięknym, jedynym w swoim rodzaju położeniem: imponuje przede wszystkim wspaniałym rozplanowaniem, bogactwem zaopatrzenia klinik, urządzonych zupełnie nowocześnie, imponuje olbrzymią „fabryką jedzenia" jaką jest kuchnia, wydająca na raz 1500 porcji, (a wydaje je cztery razy dziennie!) imponuje wspaniałą olbrzymią halą wewnątrz głównego budynku.

Pomyślano także i o wygodach dla profesorów: pobudowano dla nich w lesie, w niewielkiej odległości od gmachu uniwersyteckiego, śliczne wille dwurodzinne, które ludziom wielkiej wiedzy i nauki, jakich nie brak w tutejszym uniwersytecie, dają wypoczynek i spokój po pracy lub do pracy.

Biblioteka urządzona również zupełnie nowocześnie, wewnątrz cała z żelaza i szkła (dziwne wrażenie sprawia podłoga szklana: zdaje się, że lada chwila załamie się pod stopą człowieka, a cóż dopiero pod ciężarem tych setek tysięcy ksiąg!). Każde normalne piętro budynku, w którym się mieści, podzielone jest na dwa półpiętra, wskutek czego z pięciu pięter otrzymało się dziesięć półpięter. Jest to urządzenie ogromnie wygodne dla wyjmowania książek: unika się w ten sposób wspinania się po wysokich drabinach i szukania potrzebnych książek pod sufitami. Nie ma też tu owego charakterystycznego zapachu starych ksiąg — widocznie nowoczesność urządzeń wygnała woń „starości".

Uniwersytet zachował niektóre bardzo piękne zwyczaje: takim jest naprzykład promowanie studentów na doktorów, odbywające się w średniowiecznych strojach zachowanych dla studentów. Strój taki zwie się „talan". Profesorowie mają togi nieco zmodernizowane: z popielatego ciężkiego aksamitu przystrojone średniowiecznymi kołnierzami i mankietami jakie widuje się często na portretach rycerzy.

Uroczystość odbywa się z zachowaniem ceremonjału średniowiecznego i pozostawia niezatarte wrażenie.

Corocznie w sierpniu odbywają się w Debreczynie w gmachu uniwersytetu międzynarodowe wakacyjne kursy o kulturze węgierskiej. Wykłady wygłaszane są w pięciu językach, a uczestnicy korzystają z ogromnych ułatwień i zniżek.

Pobyt ten można doskonale wykorzystać jako ferie wakacyjne, Debreczyn bowiem posiada pyszne, gorące, mineralne kąpiele na świeżym powietrzu; wspaniałe powietrze w owym lesie uniwersyteckim, pełnym romantycznych zakątków; możność robienia wycieczek, z których do niezapomnianych należy wycieczka na wielką pustę węgierską, Hortobagy.

Drugi z uniwersytetów węgierskich na prowincji— to uniwersytet w Szeged, który znalazł się w tym mieście dzięki niestrudzonym wysiłkom d-ra Kunona hr. Klebelsberga, węgierskiego ministra oświaty, zmarłego przed paroma laty. Jest to uniwersytet założony w Kolozsvar w r. 1872 pod nazwą uniwersytetu Franciszka Józefa.

Jest on chyba jednym z najwspanialej wyposażonych uniwersytetów węgierskich, właśnie przez ową pieczołowitość i niemal miłość, jakimi otoczył go hr. Klebelsberg. Szeged, duże miasto o 130 tys. mieszkańców, które po odcięciu mu zaplecza (leży o parę kilometrów od obecnej granicy węgierskiej) byłoby zupełnie podupadło, ożywiło się dzięki corocznemu zastrzykowi tych milionów, jakie wydaje się na utrzymanie uniwersytetu. Posiada on cztery fakultety: 1. prawny i nauk politycznych; 2. lekarsko-farmaceutyczny; 3. filozoficzno-filologiczno-historyczny i 4. matematyczno - przyrodniczy. Kiedy Siedmiogród po pokoju w Trianon dostał się Rumunii, hr. Klebelsberg przeniósł po prostu uniwersytet do Szeged; wprawdzie nie dało się to uskutecznić faktycznie: biblioteka, laboratoria, budynki — wszystko pozostało po tamtej stronie granicy, natomiast uniwersytet Franciszka Józefa jest w Szeged!

Kliniki uniwersyteckie urządzono według ostatnich wymagań medycyny. Dla dzieci chorych na choroby zakaźne są małe „klatki" (boksy) całkowicie oszklone, w których takie zupełnie małe lub troszkę większe boba wyglądają jak lalki za szybą wystawową. Sterylizacja mleka dla niemowląt, mycie butelek po mleku, przygotowanie pokarmów dietetycznych dla poszczególnych chorych; windy, podwożące gotowe pokarmy, a zabierające równocześnie brudne naczynia — wszystko to wygląda jak w krainie bajki,



Uniwersytet w Szeged



Uniwersytet w Pécs

wszystko jest ostatnim wyrazem higieny i zarazem techniki.

Widać też ogromną dbałość o zapewnienie młodzieży jak najlepszych warunków podczas studiów uniwersyteckich. W Szeged istnieje t. zw. kolegium męskie i żeńskie. To ostatnie nosi imię Regenta Węgier: „Horthy - Collegium". Pokoje są duże, jasne, w każdym pokoju po dwa lub po 4 łóżka, toaletki, szafki nocne, szafy na ubrania, biurka do pracy, a wszystko lakierowane na biało. Przy dwóch studentkach, zamieszkujących jeden pokój, całkowity koszt utrzymania i mieszkania wynosi 53 pengö od osoby, przy 4 studentkach w pokoju — 45 pengö od osoby. Umywalnie, wanny są oddzielne; jest też na miescu fryzjer, czesący panienki za minimalną opłatą. Pożywienie dobre i obfite. Rano otrzymują studentki dużą filiżankę białej kawy z bułką, potem między 1 — 2 obiad składający się z 3-ch dań, wreszcie kolację składającą się z gorącej potrawy z kromką chleba i z owoców.

I znowu widać wszędzie dbałą rękę opiekuna hr. Klebelsberga, który po śmierci spoczął w pobliżu ukochanego uniwersytetu, w podziemiach katedry szegedyńskiej, a piękny nagrobek z czerwonego marmuru przypomina tym, którzy go znali, że chociaż człowiek przeminie, to dzieła jego nie przeminą.

Rektorem uniwersytetu w Szeged jest obecnie prof. dr. ks. Erdelyi.

Trzeci uniwersytet mieszczący się na prowincji — to uniwersytet w Pecs, ten który był dawniej w Pozsony. Założenie uniwersytetu Elżbiety postanowiono właśnie w r. 1912, a otwarto go w Pozsony w r. 1914. Po pokoju w Trianon i ten uniwersytet, idąc śladami uniwersytetu kolozsvarskiego, uciekł na Węgry i osiadł w Pecs, jednym z najstarożytniejszych miast węgierskich, dawnych rzymskich Sopianae, gdzie w XIV wieku otwarty był pierwszy węgierski uniwersytet, a więc w mieście posiadającym już tradycję uniwersytecką. W uniwersytecie tym są trzy fakultety: 1) prawa i nauk politycznych, 2) medycyny i 3) filozofii, filologii i historii, częściowo uzupełniony katedrami przyrodniczymi. Wchodzący w skład Uniwersytetu Elżbiety fakultet teologiczny (ewangielicko - augsburski) ma siedzibę w Sopron, zwanym „najwierniejszym miastem węgierskim". Mieści się tam w ogromnym gmachu, wybudowanym w r. 1930, a zamykającym perspektywę najdłuższego chyba placu, jaki istnieje w Europie, bo mającego około 3 km długości.

Rektorem Uniwersytetu Elżbiety (której przepiękne marmurowe popiersie zdobi aulę) jest prof. dr. ks. Dombrowszky Imre, pochodzenia polskiego (syn emigranta, Polaka z Wadowic i matki Węgierki), mówiący jeszcze trochę po polsku, człowiek ogromnej wiedzy, wielki przyjaciel młodzieży, jeden z najmilszych ludzi, w którym ogromna erudycja łączy się w przedziwnie naturalny sposób z ujmującą prostotą obejścia.

I w Pecs istnieją kolegia dla studentek i studentów. Jednym z najlepiej prowadzonych jest kolegium „Maurinum" (pod wezwaniem św. Maurycego), którym zarządza prof. dr. ks. Vargha Damian. Kolegium to jest jakby domem rodzinnym dla wychowanków, którzy znajdują w nim nie tylko utrzymanie i mieszkanie, lecz i staranną, troskliwą, pełną serca opiekę.

Urządzenie „Maurinum" stoi na poziomie najlepszych angielskich zakładów tego rodzaju i gromadzi w swych murach synów najwybitniejszych rodzin, kształcących się na uniwesytecie w Pecs.

Biblioteka uniwersytecka, dawniej biskupia, zawiera około 120 tysięcy tomów dzieł wielkiej wartości, wśród których niebrak i „białych kruków" bibliofilskich.

Nauka znalazła w ministrze oświaty prof. d-rze B. Hómanie gorącego protektora. Sam wybitny i zamiłowany historyk, troszczy się o potrzeby uniwersytetów, których rozwój leży mu na sercu, to też kultura przenika coraz szersze warstwy społeczeństwa węgierskiego, pomagając oświeconym umysłom do zwalczania tych przeciwności, jakie spadły na ojczyznę. A kształcąc umysły, uszlachetnia i podnosi dusze, daje im moc i hart do wytrwania, w myśl słów, które tak często dawniej znajdowały zastosowanie u nas Polaków: „Upaść może naród wielki, zginąć — tylko nikczemny".

Nie, naród węgierski nie zginie napewno!

Paula Lamowa

Udział pianistów węgierskich w Konkursie Chopinowskim

Magyar zongoramüvészek részvétele a Chopin concourson

W konkursie myzycznym im. Fryderyka Chopina brało udział kilku muzyków węgierskich,

Świetna pianistka węgierska Agi Jambor zdobyła zaraz w pierwszym dniu konkursu opinię publiczności dla nieprzeciętnych wartości wykonanego programu i dobrą wiarę słuchaczów w rzetelne i pewne przygotowanie ekipy węgierskiej. Sonata b moll była w interpretacji Agi Jambor popisem jej doskonałej techniki o perlistości biegników i sile wymownych akordów — wrażliwości na odcienie dynamicz-

ne, w szczególności na subtelnie wyczute piana i zrozumienie właściwego stylu chopinowskiego w artystycznym podejściu do formy i szlachetnym prowadzeniu kantyleny. Agi Jambor posiada też niezawodne odczucie stylu w rytmice oddechu i tempo rubato mazurków i poloneza fis-moll, który podobnie jak etiudy wykonała z wirtuozowskim rozmachem, wpisując się swoją produkcją na pierwsze miejsce wśród uczestników konkursu.

Kredyt, który Agi Jambor otworzyła swoim rodakom u publiczności nie zawiódł słuchaczy jeśli chodzi o pianistyczne efekty i błyskotliwą technikę ekipy węgierskiej, która bez wyjątku wykazała świętną szkołę i systematyczną pracę.

Dr de Nagy Bela jest wirtuozem dużej miary, ale raczej w stylu lisztowskim. Szczególnie rapsodyczne było ujęcie poloneza fis — moll i poloneza — fantazji w wykonaniu uczestników węgierskich, pianistów wykształconych w duchu Liszta obcym duchowi Chopina. Niegdyś Liszt zazdrosny o większe powodzenie Chopina w salonie paryskim, umówił się z polskim geniuszem, że przy zgaszonych światłach zastąpi go w improwizacji. Lisztowi udało się improwizować po chopinowsku i wprowadzić w błąd słuchaczów. Ale pianistom bez wybitnego talentu nie udaje się pogodzić kultu dla błyskotliwości i efektów gry z szlachetnym i wrażliwym stylem Chopina.

W każdym razie, niezależnie od tych zastrzeżeń, uczestnicy węgierscy z Agi Jambor na czele, stanowili jeden z najlepszych zespołów na konkursie.

Do rozgrywek finałowych konkursu dopuszczono p. Agi Jambor i p. Gyergy Farago.

Wykonanie pierwszej i drugiej części koncertu f-moll przez p. Agi Jambor miało cechy wybitnej indywidualności i kultury muzycznej i świadczyło o głębokim zrozumienieniu treści duchowej Chopina. Olśniewająca, interpretacja techniczna i łatwość gry świetnej pianistki była na poziomie wirtuozji, która zasłużyła na bliższe miejsce, niż wyznaczona jej piąta nagroda. P. Gyergy Farago wykonał dwie pierwsze części koncertu e-moll z właściwym Węgrom natchnieniem, jak rapsodję lub improwizację. Grał pięknie, szlachenie z dużym odczuciem kantyleny. Węgrzy wsłuchani w rozlewną muzykę cygańską rozumieją szeroką frazę w utworach Chopina i na swój sposób dają jej wyraz odmienny od przyjętego w Polsce stylu wykonania, ale niemniej romantyczny, a czasem nawet porywający!

Obchód węgierskiego Święta Narodowego

A magyar nemzeti ünnep megülése

Z okazji Święta Narodowego Królestwa Węgier odbył się szereg uroczystości w Warszawie i na prowincji przy tłumnym udziale przedstawicieli społeczeństwa, które serdecznie manifestowało na cześć bratniego narodu i odwiecznej przyjaźni polsko-węgierskiej.

Nastroje, jakie towarzyszyły w Polsce tym uroczystościom, charakteryzują głosy prasy.

Znamienny był zwłaszcza okolicznościowy artykuł w organie wojska „Polsce Zbrojnej".

„Naród węgierski — pisała „Polska Zbrojna" — obchodzi dziś swe doroczne święto. Węgrów znamy i cenimy wysoko jako wiernych przyjaciół naszych od wieków. Za przyjaźń tę odwzajemnialiśmy się im zawsze a owa wzajemność uczuciowa i realna objawia się nie tylko od święta.

Węzły, które sprzęgły nas przed wiekami na wielkim szlaku historii są nierozerwalne. Współpraca nasza orężna i kulturalna na szlakach historii zbyt jest znana i ceniona w Polsce, aby trzeba było o niej mówić. Wystarczy gdy stwierdzimy, że kult Wielkiego Węgra Batorego w Polsce jest tak ogromny jak kult Wielkiego Polaka Pilsudskiego na Węgrzech. Te dwa mocarne nazwiska to potężne filary, na których spokojnie oparta trwać będzie nadal niezmącona niczym przyjaźń nasza z dzielnym i szlachetnym narodem węgierskim".

Niemniej znamienne były komunikaty radiowe, które głosiły:

„Stosunki polsko-węgierskie są dziś bliskie i zażyłe, nabrały znaczenia historycznego i dotyczą wszystkich niemal dziedzin życia. Scementowane braterstwem broni, zawartym na polach bitew w walce o wolność, są mocne i niezmienne. To też Święto Narodowe Węgier budzi w nas zawsze żywy oddźwięk."

W WARSZAWIE

Uroczystości polsko-węgierskie w Warszawie rozpoczęły się dnia 14 marca nabożeństwem w kościele P. P. Kanoniczek.

Na nabożeństwie byli obecni: poseł węgierski min. A. de Hory z członkami poselstwa, reprezentanci władz z radcą Vetulanim z M.S.Z. na czele, członkowie kolonii węgierskiej, zorganizowani w Towarzystwie im. Al. Petőfi'ego oraz członkowie Towarzystwa polsko-węgierskiego im. Stefana Batorego, sekcji węgierskiej P. A. Z. Z. M. „Liga" i in.

Po południu w siedzibie Poselstwa w Al. Ujazdowskich odbyło się zebranie towarzyskie na które przybyli przedstawiciele władz i społeczeństwa polskiego.

Nazajutrz, dnia 15 marca, wieczorem w kolumnowej sali Rady Miejskiej odbyła się uroczysta akademia węgierska, urządzona przez Towarzystwo Węgierskie im. Aleksandra Petőfiego.

Cała sala udekorowana była narodowymi barwami Węgier.

Na akademii obecni byli: minister Opieki Społecznej M. Zyndram-Kościałkowski, podsekretarz stanu w Ministerstwie W. R. i O. P. prof. dr. J. Ujejski, poselstwo węgierskie in corpore z posłem A. de Horym, przedstawiciele władz wojskowych z szefem gabinetu M. S. Wojsk. płk. Kilińskim i zastępcą komendanta m. st. Warszawy ppłk. E. Czurukiem, przedstawiciele M. S. Z., władz miejskich z wiceprezydentem J. Olpińskim, liczni przedstawiciele Towarzystwa Polsko-Węgierskiego im. Stefana Batorego, Izby Handlowej Polsko-Węgierskiej, kolonia węgierska, zaproszeni goście oraz przedstawiciele prasy.

Uroczystość rozpoczęła się odegraniem Hymnów narodowych węgierskiego i polskiego przez orkiestrę K. P. W.

Słowo wstępne wygłosił prezes Towarzystwa im. A. Petőfiego — p. dr. Oskar Zsolnay:

„Szanowni Państwo! Głęboko wzruszony tem, że tak tłumnie przybyliście dla zamanifestowania

swych uczuć dla naszego narodu, witam Was najserdeczniej imieniem Towarzystwa Węgierskiego, noszącego imię naszego największego bohatera narodowego Aleksandra Petöfiego, który w dniu 15-tym marca 1848 roku rozpalił naród węgierski do walki o wolność i niepodległość i dał początek świętu narodowemu, które dzisiaj uroczyście obchodzimy.

Jeden z przywódców obecnej polityki polskiej powiedział mi niedawno temu, że przyjaźń polsko-węgierska nie jest wyrachowaniem politycznym, lecz rzeczywistością dziejową, czemś tak naturalnym jak tętno serca. Tej odwiecznej przyjaźni łączącej oba nasze bratnie narody dawał niejednokrotnie wyraz nieodżałowanej pamięci Wielki Marszałek Józef Piłsudski, Wskrzesiciel i Budowniczy Wielkiej Polski.

Serca węgierskie odpowiadały zawsze szczerą wzajemnością na uczucia bohaterskiego narodu polskiego, a dzieci węgierskie — jak niedawno temu donosiły gazety — dały samorzutnie świadectwo sympatii i miłości głęboko zakorzenionej w narodzie węgierskim, kiedy to na pytanie konkursowe, odpowiedziały, że ze wszystkich narodów na świecie najwięcej kochają Polaków.

Historia sama złączyła nierozerwalnie serca naszych narodów, nadając im jednakowy rytm i wszczepiając w nie wspólne ukochanie wolności i niepodległości, toteż najlepsi synowie obu narodów walczyli zawsze ramię przy ramieniu o te ideały."

Referat o wpólnych węzłach przyjaźni, łączących Polskę z Węgrami, i o wspólnych drogach dziejowych polsko-węgierskich na przestrzeni niemal 1.000 lat wygłosił b. min. Ludwik Darowski (przemówienie p. ministra Darowskiego zamieszczamy jako artykuł wstępny).

Po przemówieniach odbyła się bogata część koncertowa w wykonaniu laureatki Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w Warszawie p. Agi Jambor, J. Węgrzyna, E. Umińskiej, H. Szlemińskiej, i J. Czaplickiego.

Na zakończenie orkiestra odegrała Marsza Rakoczego.

* * *

W dniu 18 marca Sekcja węgierska Polskiego Akademickiego Związku Zbliżenia Międzynarodowego „Liga" zorganizowała uroczystą akademię z okazji Święta Narodowego Węgier.

Akademia ta, starannie przygotowana, odbyła się w pięknej sali „Domu Medyka" przy ul. Oczki 7 przy udziale przedstawicieli Poselstwa Węgierskiego, władz, organizacyj polsko-węgierskich i licznej grupy młodzieży.

Słowo wstępne wygłosił kierownik Sekcji p. Witold Deimel, a po odśpiewaniu przez zebranych hymnów węgierskiego i polskiego przemówił prof. Adrian Diveky, przypomniawszy zebranym znaczenie wydarzeń 1848 roku dla historii Węgier.

W dalszej części akademii p. Włodzimierz Smoliński odśpiewał kilka pieśni w języku węgierskim, poczym nastąpiły deklamacje solowe i zbiorowe utworów Dalmady'ego ,Toth'a, Petöfiego i in., w języku węgierskim i polskim.

Deklamacje układu i reżyserii p. Emila Suchego wypadły bardzo udatnie.



Uczestnicy akademii węgierskiej P. A. Z. Z. M. „Liga"

W KRAKOWIE

Akademia ku uczczeniu węgierskiego Święta Narodowego odbyła się dnia 14 marca w sali teatralnej Związku Młodzieży Rękodzielniczej im. ks. Kuznowicza. Na akademię, którą zorganizowało Towarzystwo Polsko-Węgierskie i Koło Przyjaciół Węgier Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, przybyli ks. biskup Godlewski, wiceprez. dr. Klimecki, prof. Smoleński, konsul niemiecki Schillinger, konsul hon. Boehm, kierownik konsulatu węgierskiego Schabl, prezes Syndykatu Dziennikarzy dr. Flach, prof. U. J. dr. Zoll i inni.

Akademię zagaił przemówieniem ks. biskup Godlewski, nawiązując do Święta Narodowego Węgier, którem stała się rocznica wybuchu powstania w roku 1848. Mimo, iż powstanie zdławiono wojskami moskiewskimi, dzień ten jako pierwszy promień wolności — stał się świętem narodowym.

Zkolei imieniem kolonii węgierskiej w Krakowie i T-wa Przyjaciół Węgier przemówił dr. Harajda, podkreślając węzły serdeczności łączące narody węgierski i polski, dzięki czemu nie dziełem przypadku jest, że właśnie w tem powstaniu brał udział polski bohater gen. Bem. O wzajemnej sympatii obu narodów świadczy również szczelnie wypełniona publicznością sala. Przemówienie swe zakończył dr. Harajda wskazaniem na coraz bardziej realne formy przybierającą ideę wzajemnego zbliżenia kulturalnego Polski i Węgier.

W części muzycznej wzięli udział prof. Macalik i chór akademicki, a p. Jacek Stwora z dużem wyczuciem artystycznem wygłosił dwa wiersze.

Nadto obfite brawa otrzymała p. E. Czechówna za piękne i miłe wykonanie węgierskich piosenek.

W przerwie części artystycznej prof. dr. St. Estreicher wygłosił odczyt p. t.: „Epopea dziejów Węgier ogłoszona w Krakowie w XV wieku".

Podniosłą akademię zakończył chór akademicki odśpiewaniem hymnu „Gaude Mater".

W POZNANIU

W Poznaniu uroczystą akademię z okazji Święta Narodowego Węgier zorganizowało dnia 14-go marca Towarzystwo polsko-wę-

gierskie i Akademickie Koło Przyjaciół Węgier Uniwersytetu Poznańskiego w Białej Sali Bazaru.

Akademię zagaił kurator Akad. Koła Przyjaciół Węgier U. P. — płk. dr. Kucharski, poczem orkiestra wojskowa odegrała węgierski hymn narodowy.

Po przemówieniu lektora języka węgierskiego U. P. — p. Jana Hidy'ego odegrano polski hymn narodowy.

W części koncertowej wzięli udział pp. Wyszomirska (śpiew), Szrajberówna (skrzypce), chór K. P. W. „Hasło" pod batutą prof. Wł. Raczkowskiego i orkiestra wojskowa.

Akademię zakończył przemówieniem profesor Uniwersytetu Poznańskiego — dr. Morawski.

WE LWOWIE

Polsko-Węgierskie Towarzystwo we Lwowie zorganizowało akademię węgierską dnia 15-go marca w wielkiej sali Izby przemysłowo-Handlowej przy ulicy Akademickiej 17 przy licznym udziale przedstawicieli władz i społeczeństwa.

Akademię zagaił prezes Towarzystwa Polsko-Węgierskiego — sen. M. Szarski.

Po odegraniu przez orkiestrę wojskową hymnu polskiego i węgierskiego, prof. dr. Adrian Diveky wygłosił odczyt n. t.: „Węgry dawniej a dziś", bogato ilustrowany przezroczami.

Na zakończenie orkiestra odegrała marsza „Vasárhely".

*

Podobne uroczystości odbyły się również w innych miastach Polski.

AUDYCJA WĘGIERSKA W POLSKIM RADIO

W dniu Święta Narodowego Węgier t. j. 15 marca Polskie Radio urządziło o godzinie 19,20 specjalną audycję p. t.: „W krainie wina i czardasza".

Audycja, nadawana z Poznania, była transmitowana na wszystkie rozgłośnie polskie, umożliwiając około 800,000 radiosłuchaczom udział w uczczeniu święta bratniego narodu węgierskiego.

Za zorganizowanie tej ciekawej audycji należy się Polskiemu Radio uznanie i jaknajserdeczniejsze podziękowanie wszystkich przyjaciół Węgier.



Inż. Stefan Horthy ze swymi trofeami myśliwskimi w Białowieży

Syn Regenta Węgier na polowaniu w Białowieży

W puszczy Białowieskiej odbyło się w drugiej połowie lutego i na początku marca polowanie reprezentacyjne, w którym na zaproszenie Prezydenta Rzeczypospolitej uczestniczył syn Regenta Węgier — p. Stefan Horthy.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej (×), *gen. Trojanowski* (××) *i inż. Horthy* (×××) *w Białowieży*

P. Stefan Horthy, który obecnie liczy sobie 32 lata, jest inżynierem mechanikiem. Po skończeniu gimnazjum i Politechniki w Budapeszcie bawił w Stanach Zjednoczonych A. P., gdzie pracował w zakładach samochodowych Forda, odbywszy zaś praktykę objął stanowisko zastępcy dyrektora Państwowych Zakładów Metalurgicznych, zatrudniających przeszło 12.000 robotników.

Znakomity gość węgierski był oczarowany puszczą Białowieską.

— Te dwa dni w puszczy — oświadczył inż. Horthy w wywiadzie, udzielonym I. K. C. — pełnej uroku, były pięknym przeżyciem. Jestem wysoce zaszczycony zaproszeniem P. Prezydenta R. P., który okazał mi osobiście wiele uprzejmości. Wszyscy tutaj przyjmują mnie gościnnie i serdecznie. Spędziłem w Polsce cudowny tydzień. Byłbym bardzo szczęśliwy, gdyby udało mi się pobyt w Polsce przedłużyć. Niestety, pilne prace wymagają mego powrotu do Budapesztu. Przed wyjazdem chciałbym jeszcze raz jak najgoręcej podziękować zarówno za zaproszenie, którem jestem niezmiernie zaszczycony, jak i za piękne przyjęcie.

Odsłonięcie pomnika Stefana Batorego

w Budapeszcie

Odsłonięcie pomnika króla Stefana Batorego w Budapeszcie wyznaczone zostało na dzień 11-go maja r. b.

W związku z tym Towarzystwo Polsko-Węgierskie im. Stefana Batorego oraz Izba Handlowa Polsko-Węgierska organizują dużą popularną kilkudniową wycieczkę do Budapesztu, celem wzięcia udziału w uroczystości jak i zwiedzenia interesujących Targów Międzynarodowych.

W drodze powrotnej będzie dana możliwość zwiedzenia Wiednia.

Bliższych informacyj udziela Sekretariat Towarzystwa, Warszawa, Al. Ujazdowskie 39, tel. 8-26-39, od 9 do 15-ej.

Dar Prezydenta policji budapeszteńskiej dla Muzeum Belwederskiego

Prezydent policji budapeszteńskiej dr. Tibor Ferenczy, który niedawno bawił w Polsce na czele delegacji policji węgierskiej, ofiarował dla Muzeum w Belwederze tablicę marmurową z bronzowym wizerunkiem Marszałka Piłsudskiego.

Tablica ta jest kopią tablicy, umieszczonej na pomniku ku czci Marszałka Piłsudskiego na ulicy Jego imienia w Budapeszcie.

Dar swój dr. Tibor Ferenczy przesłał na ręce komendanta głównego policji gen. Kordian-Zamorskiego.

Szabla honorowa dla 7 baonu rowerzystów

Dn. 15 kwietnia w Salgotarian odbyło się uroczyste wręczenie 7 węgierskiemu batalionowi rowerzystów im. Stefana Batorego szabli honorowej, ofiarowanej przez jeden z polskich pułków piechoty i obrazu, ofiarowanego przez jeden z polskich pułków artylerii.

Równocześnie wręczone zostały batalionowi i jego dowódcy płk. Bagossy i por. Tisza odznaki pułkowe jednego z polskich pułków piechoty.

Uroczystość odbyła się przed pomnikiem Stefana Batorego, przed którym stanął w szyku batalion.

Dr. Mycielski, sekretarz poselstwa R. P., wygłosił przy wręczeniu przemówienie, na które odpowiedział płk. Bagossy.

Po odegraniu hymnów narodowych polskiego i węgierskiego, nastąpiła defilada batalionu. Uroczystość zakończył bankiet w kasynie oficerskim.

Zmiany w poselstwie węgierskim

W składzie poselstwa Królestwa Węgier w Warszawie zaszły ostatnio zmiany.

Radca legacyjny vitez Victor Renyey opuścił zajmowane stanowisko, które obecnie objął p. József Kristoffy.

Ponadto obowiązki referenta prasowego pełni p. dr. Karol Sallay.

NA WĘGRZECH

Zagadnienia polityki zagranicznej i wewnętrznej

Na zgromadzeniu stronnictwa rządowego w Szegedzie premier Daranyi wygłosił wielką mowę polityczną.

Omawiając zagadnienia polityki zagranicznej, premier Daranyi oświadczył, iż Węgry pragną służyć stale interesom pokoju. Zostaną one niezmiennie wierne swym przyjaciołom. Najlepszą gwarancją pokojowej ewolucji w Europie centralnej jest współpraca państw protokółów rzymskich.

Węgry skłonne są do zawarcia poprawnych stosunków z państwami, z którymi obecnie mają pewne tarcia. Węgry życzą sobie załatwić z tymi państwami drogą umów pewne różnice, pod warunkiem jednak, że państwa te okażą również dobrą wolę i że naturalnie żądania Węgier zostaną uznane przez drugą stronę.

Węgry posiadają bezsprzecznie te same prawa do bezpieczeństwa narodowego, jak wszystkie inne państwa. Obecna sytuacja jest nie do utrzymania, gdyż wystawia najistotniejsze interesy narodu na niebezpieczeństwo.

Węgry są skłonne do zbadania propozycyj, dążących do współpracy państw dunajskich jedynie na podstawie zupełnej równości praw.

Węgry nie ustaną nigdy w żądaniu zapewnienia ochrony węgierskich mniejszości. Bez załatwienia tego problemu są nie do pomyślnia normalne stosunki między Węgrami a państwami, gdzie te mniejszości zamieszkują.

W dziedzinie polityki wewnętrznej rząd pójdzie po linii programu chrześcijańsko - narodowego, stosując politykę ewolucji konserwatywnej, socjalnej i ludowej. Węgry są zdolne przeprowadzić wszystkie potrzebne reformy w ramach Konstytucji. Nie są także potrzebni rozmaici szefowie, gdyż Węgry posiadają jednego przywódcę w osobie Regenta. W niektórych wprawdzie głowach roją się sny fantastyczne, nie należy ich jednak brać na serio. Zakusy te zostaną w zarodku stłumione.

Problem żydowski, który niewątpliwie istnieje i którego powodem są warunki ekonomiczne, nie może być rozwiązany przez zaburzenia i niepokoje.

Węgierskie dzieci najbardziej kochają Polskę

W szkołach powszechnych okręgu szkolnego Nagy Alföld na Węgrzech przeprowadzono wśród dzieci szkolnych niezmiernie ciekawą ankietę, która miała wykazać, jakie kraje znane z lekcyj geografii cieszą się największą sympatią.

Wynik ankiety był bardzo charakterystyczny, okazało się bowiem, iż największy procent dzieci wymienił Polskę.

Oto szczegółowy wyraz tej ankiety: Polska 24,8% głosów, Włochy 17,8, Niemcy 15,9, Finlandia 13,3, Holandia 13,0, Anglia 4,1, Bułgaria 4,1, Austria 0,4, Francja 0,4, Rosja 0,3 i t. d.

Skąd pochodzi ta sympatia

dzieci węgierskich dla Polski? Oto stąd, że Polska jak i Węgry przez długie lata cierpiała pod obcym uciskiem. Nie mniej doceniają mali Węgrzy fakt, że Polska nie opuszczała nigdy Węgier w potrzebie, szła im z pomocą nawet wtedy, gdy sama była pogrążona w rozpaczy, przy rozbiorze zaś Węgier Polacy byli tak samo oburzeni, jak Węgrzy. W końcu dlatego, że po wszystkie czasy Polacy i Węgrzy „wymieniali“ swych królów.

Wynik tej ankiety jest bardzo wymowny.

Kongres eucharystyczny w 1938 w Budapeszcie

Stały komitet kongresów eucharystycznych w Paryżu uchwalił, że 34-ty światowy kongres eucharystyczny odbyć się ma w r. 1938 w Budapeszcie. Podczas pobytu swego w Rzymie Regent Horthy otrzymał od Papieża i sekretarza stanu kardynała Pacelli‘ego zapewnienie, że wniosek komitetu paryskiego Watykan przyjął z najwyższym zadowoleniem do wiadomości. To stanowisko najwyższych czynników kościelnych odczuło społeczeństwo węgierskie jako szczególnie wyróżnienie.

Wyznaczenie Budapesztu jako miejsca światowego kongresu eucharystycznego ma dla Węgier także znaczenie narodowe. W r. 1938 obchodzona będzie uroczyście 900 rocznica śmierci twórcy państwa węgierskiego, św. Szczepana, żarliwego krzewiciela kultu Matki Boskiej. W świadomości narodu węgierskiego tkwi głęboko myśl o Regnum Marianum i niezwykle żywą pozostała do dnia dzisiejszego cześć dla Patronki Węgier. Cześć ta będzie niejako mistycznym węzłem, łączącym na tle kongresu eucharystycznego żarliwość wiary narodu węgierskiego z tysiącletnią tradycją państwową, której symbolem jest pierwszy król apostolski, św. Szczepan.

Bal Węgierski w Warszawie



Min. A. de Hory (w środku) w gronie uczestników balu

Od pierwszego balu węgierskiego, zorganizowanego w marcu 1935 roku, czar zabawy węgierskiej, jakim stara się otoczyć przybywających na ów bal gości polskich kolonia węgierska, zamieszkała w Warszawie, tak oplątał publiczność polską, że jest już temu balowi wierna z roku na rok, że — więcej, bal węgierski stał się „gwoździem“ każdego karnawału.

Bo też nie jest to bal zwyczajny, polegający na tańcu przy lepszej lub gorszej muzyce i zebraniu tylu a tylu złotych na dany cel! Nie! bal węgierski jest żywą propagandą węgierskości, jest pokazem tego, co da się przenieść na nasz grunt z pod błękitnego nieba Węgier, jak: muzyki cygańskiej, strojów narodowych węgierskich, tak ludowych jak i t. zw. „szlacheckich“, pamiątek węgierskich jakie zwykle turysta zakupuje, przybywając do danego kraju i t. p. Otóż publiczność polska, wybierając się na bal węgierski, przynosi potem ze sobą do domu te „pamiątki“ pobytu przez chwilę w atmosferze węgierskości, przynosi w żyłach żar, jaki wlewa doskonałe wino węgierskie, do którego niestety nie jesteśmy przyzwyczajeni i którym tak łatwo się upajamy, a które na balu węgierskim płynie strumieniami.

Tegoroczny bal węgierski w dniu 6 lutego w salach Resursy Obywatelskiej odbył się pod protektoratem premierów obydwóch zaprzyjaźnionych narodów p. premiera Daranyi‘ego Laszlo i p. premiera gen. Felicjana Sławoj-Składkowskiego, a urządzały go obydwa towarzystwa: polsko-węgierskie im. Stefana Batorego i węgierskie im. Aleksandra Petöfiego. Gości przybyło na bal tak wiele, że sale niemal nie mogły pomieścić zebranych.

Jakże pięknie wyglądali młodzi gospodarze balu „palcasurak“ wprowadzający przybywające pa-



Strój balowy, wzorowany na węgierskich ubiorach

nie na bal! Białe, długie laski t. zw. „berła“, ubrane tulipanami w barwach narodowych węgierskich (czerwono-biało-zielonych), oplecione wstążkami dodawały malowniczości tej sali, na której falował tłum strojny, barwny, rozbawiony. Pokaz sukien nowoczesnych, wzorowanych na modzie narodowej węgierskiej, którą propaguje dr. Ferenczy Ferencz wraz z małżonką, był pewnego rodzaju wskazówką dla Polaków, że i my moglibyśmy lansować u siebie naszą, polską modę. Zresztą owa moda węgierska wyszła już poza granice Węgier. Na odczycie, który p. dr. Ferenczy wygłosił właśnie z okazji przywiezienia do Warszawy modeli owych sukien, przekonał nas żurnalami mód wychodzącymi w Wiedniu, Paryżu i Londynie, że moda węgierska znalazła uznanie u elegantek wielkiego świata.

P. Wanda Wermińska, artystka Opery warszawskiej i oper zagranicznych, jako jedna z gospodyń balu, przygotowała zebranym gościom cudowną niespodziankę: oto w przerwie odśpiewała kilka pieśni węgierskich ubrana w piękny ludowy strój węgierski.

A czardasza najlepiej się tańczy jednak przy muzyce cygańskiej! Nikt tak, jak cyganie nie zatarga wszystkimi strunami temperamentu, nikt tak, jak on nie porwie w tan nawet tych, którzy czardasza nigdy poprzednio nie tańczyli!

„Ritka búza, ritka árpa, ritka [roza...“

jedna z najpopularniejszych melodyj, przy której same nogi idą w tan, rozlega się co chwila... Leje się w szklanki złociste wino, pieni



Grono uczestników balu węgierskiego z p.p. Wermińską (w stroju węgierskim) i prezesem H. Drozdowskim (trzeci od lewej strony).

się szampan... Zapomnieć na chwilę o wszystkim! Myśleć, że się jest tam, w tym cudnym kraju, gdzie góry chronią od wiatrów północnych, gdzie słońce jakby miękkiem ramieniem opasuje ziemię, błogosławioną ziemię węgierską... Ale choć słońce pieści i otula ją ciepłem, płacze teraz, nieboga... przecież jednak

„nie porzucaj nadzieje, jakoć się [kolwiek dzieje
„bo nie ostatnie już słońce za- [chodzi,
„a po złej chwili dobry dzień nad- [chodzi!“

KRONIKA KULTURALNA

Rewizyta prof. Hilarowicza na Węgrzech.

Ze względu na bliskie stosunki Kolegium Międzynarodowych Wykładów Akademickich im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Gdyni z profesorami i studentami węgierskimi, rektor Kolegium prof. dr. Tadeusz Hilarowicz odbył podróż na Węgry, celem rewizytowania tych Węgrów, którzy byli w Gdyni.

Prof. Hilarowicz wraz żoną i córką był podejmowany serdecznie przez miasto Miskolcz, skąd wicestarosta dr. Laszlo de Vegh był obecny w 1935 r. na wykładach w Gdyni jako słuchacz. Prof. Hilarowicz zwiedził miasto i okolice w towarzystwie dyrektora miejskiego urzędu turystycznego p. Józefa Hallasa i prof. Akademii Prawniczej Zsedényi‘a. W Budapeszcie prof. Hilarowicza podejmowali przedstawiciele studentów węgierskich.

Dyrektor Izby Handlowej Węgiersko - Polskiej w Budapeszcie dr. Antoni Steiner wraz z małżonką zorganizował na cześć pp. Hilarowiczów przyjęcie, w którym m. in. wzięli udział p. p. doc. Uniw. w Budapeszcie dr. Fryderyk Fellner - junior i przedstawiciel studentów węgierskich p. Jerzy Vajda.



Czardasz

Prof. Balogh-Beery w Warszawie

W dniu 24 marca w Instytucie Wschodnim ciekawą prelekcję o Rusi Zakarpackiej wygłosił przybyły z Budapesztu p. Balogh-Beery, dowodząc, że kraj ten wbrew

woli ludności został włączony do Czechosłowacji, pomimo obiecanej przez Milleranda i Radę Ambasadorów autonomii. Ludność wynosząca prawie pół miliona domaga się sprawiedliwości na drodze wyrównania krzywdy dziejowej przez Ligę Narodów.

Kurs języka węgierskiego

Węgierskie Towarzystwo im. Aleksandra Petöfi'ego w Warszawie urządza bezpłatny kurs języka węgierskiego i etnografji celem umożliwienia i ułatwienia wyjazdu do Węgier i wzięcia udziału w letnich kursach uniwersyteckich w Debrecen i Keszthely nad Balatonem.

Zapisy przyjmuje sekretarjat Instytutu Wschodniego, Miodowa 7 II p. tel. 202-29.

Odczyty o Polsce

Staraniem Związku słuchaczy Wyższych Szkół — przyjaciół Polski na Węgrzech w sali Węgierskiego Związku Narodowego w Budapeszcie, urządzono cykl odczytów, przyczem dr. Jan Kertesz wygłosił odczyt p. tyt. „Gdynia i Gdańsk jako porty polskie". Odczyt wzbudził wielkie zainteresowanie.

Prelegent jest już znany jako autor kilku cennych artykułów z dziedziny rozwoju polskich miast i wsi, które niedawno ukazały się w Jelenkor, Varosok Lapja oraz Neplap, zajmujących się zagadnieniami gospodarczymi.

Zgon wielkiego muzyka węgierskiego.

W Budapeszcie zmarł w 80-ym roku życia jeden z najsławniejszych wirtuozów świata, skrzypek Eugeniusz Hubay, największy współczesny kompozytor i muzyk węgierski.

Hubay był nie tylko świetnym wirtuozem i znakomitym pedagogiem, ale również kompozytorem nader utalentowanym.

Pozostawił około 150 dzieł, opartych w znacznej części na motywach ludowych węgierskich, utworów symfonicznych i pieśni oraz 8 oper, z których jedna „Lutnik z Cremony" przyniosła mu wielki rozgłos, gdyż grana była na przeszło 100 scenach operowych całego świata.

Audycja w języku polskim w radio węgierskim

Radiostacja w Budapeszcie nadała w czwartek dn. 25 marca pogadankę w języku polskim. Prelegentem był p. Włodzimierz Bem de Cosban.

Pogadanka miała charakter turystyczny. Celem jej było zaznajomienie polskich słuchaczy radia z walorami turystycznymi Węgier, a więc Budapesztu, Sopron, Lillafüred, Mezökövesd i Debrecen oraz Hortobagy.

Prelegent omówił znaczenie historyczne, etnograficzne, folkloryczne i kuracyjne tych miejscowości.

Pianista węgierski przed mikrofonem.

Dnia 28 lutego radiostacja warszawska nadała koncert pianisty węgierskiego Lajosa Heimlicha, który wykonał utwory Szopena, oraz etiudę koncertową e-dur współczesnego kompozytora węgierskiego E. Dohnanyi'ego.

Koncert chóru węgierskiego w Warszawie.

W niedzielę 11 kwietnia w teatrze Wielkim odbył się koncert chóru pracowników elektrowni budapeszteńskiej.

Na koncert przybli: pos. węgierski min. Andrzej de Hory, przedstawiciele zarządu miasta, prezydium Tow. Polsko - Węgierskiego oraz liczna publiczność.

Bogaty i urozmaicony program koncertu obejmował pieśni współczesnych kompozytorów węgierskich i obcych.

Publiczność przyjmowała gorąco śpiewaków węgierskich. Entuzjazm słuchaczy doszedł do zenitu, gdy chór odśpiewał po polsku „Kołysankę" Szopskiego oraz wiązankę pieśni żołnierskich i legionowych.

Jako solistka na koncercie wystąpiła utalentowana pianistka węgierska Lilly Hertz, znana już w Warszawie z recitalu sprzed paru laty. Odegrała ona szereg utworów Chopina i Liszta.

Chór węgierski po południu podejmowany był przez zarząd elektrowni miejskiej, wieczorem zaś wystąpił z koncertem w rozgłośni Polskiego Radia.

Następnie chór wyjechał do Częstochowy, Krakowa i Lwowa.

„Te 4" na Węgrzech.

W połowie lutego na Węgrzech bawił znany kwartet warszawski „Te 4" pod kierownictwem p. Wandy Vorbond-Dąbrowskiej.

Koncert polskiego zespołu śpiewaczego spotkał się z uznaniem publiczności węgierskiej, która przejawiła duże zainteresowanie zwłaszcza naszymi pieśniami ludowymi.

Koncert zespołu „Te 4" był transmitowany przez radio budapeszteńskie.

Swiatowy konkurs brydżowy w Budapeszcie.

W czasie od 13 do 20 czerwca r. b. odbędzie się w Budapeszcie światowy konkurs w grze w Bridge'a, na który Węgierski Związek Brydżowy zaprasza reprezentacje wszystkich narodów. Kluby brydżowe polskie, któreby zamierzały wysłać swych delegatów mogą zwracać się pod adresem Węgierskiego Związku Brydżowego, (Ungarischer Bridge — Verband, Budapest, V, Rudolf Rakpart 3).

KRONIKA AKADEMICKA

Działalność sekcji węgierskiej P. A. Z. Z. M. „Liga".

Sekcja Węgierska Polskiego Akademickiego Związku Zbliżenia Międzynarodowego „Liga", która w okresie wakacyjnym otaczała opieką studentów—Węgrów, bawiących w Polsce na praktyce, rozwija się coraz lepiej i obecnie liczy około 100 członków.

Na czele sekcji nadal stoi p. Witold Deimel, wybrany na walnym zebraniu Ligi w dniu 14 grudnia ub. roku.

Program prac sekcji obejmuje coraz szersze zagadnienia, których realizacja stanowi poważny krok naprzód w zbliżeniu polskiej i węgierskiej młodzieży akademickiej.

Dużym sukcesem sekcji jest

stworzenie własnej biblioteki, gromadzącej obecnie około 200 dziel.

Dyżury w sekcji węgierskiej P. A.Z. Z. M. „Liga" odbywają się we środy w godzinach od 6 do 8 po poł. w lokalu przy ulicy Wspólnej 56, dokąd należy zwracać się o wszelkie informacje.

Odczyty i zebrania

W dniu 24. II. 1937 odbyło się ogólne zebranie sekcji węgierskiej PAZZM. „Liga", na którym o działalności bratnich stowarzyszeń na Węgrzech poinformował zebranych p. Zbigniew Borówko, b. sekretarz Poselstwa Polskiego w Budapeszcie. Na zebraniu był obecny Kurator Seksji, radca Jan Fryling.

Dnia 10-go marca na zebraniu Sekcji, współpracownik redakcji „Magyarsag" p. Laszló Balogh Beery wygłosił odczyt w języku francuskim p. t.: „Rusini podkarpaccy a Węgrzy".

Po odczycie p. Deimel omówił wycinki prasowe, poczym stypendysta węgierski, studiujący w Warszawie p. Laszló Dezsö wygłosił niezmiernie interusujący referat p. t.: „Węgrzy w Europie".

NOWE WYDAWNICTWA

Adrian Divéky: Jan Tomcsányi. Warszawa 1937.

Broszura Adriana Divéky'ego o Tomcsányi'm zawiera obok życiorysu wielkiego przyjaciela Polski również wykaz jego prac i licznych przekładów z literatury polskiej.

Zmarły w 1935 r. laureat nagrody Pen-Clubu polskiego za przekład „Chłopów" na język węgierski, w niezliczonej ilości artykułów, odczytów i publikacji szerzył na Węgrzech wiedzę o kulturze polskiej, występując jednocześnie jako rzecznik kulturalnego i politycznego zbliżenia obu krajów.

„Dla nas jest zasadą, aby Warszawa była jak najsilniejsza, jak najdalej posunęła swoje granice na wschód, tym bezpieczniejszy bowiem będzie Budapeszt gdyż tym dalej będzie czuł swego największego wroga — Rosję. Najważniejszym naszym interesem jest więc aby Polska była jak największa i jak najmocniejsza" — pisał Tomcsányi w jednym ze swych artykułów, zebranych następnie w tomie p. t. „Lengyelorszag" (Polska).

Indeks przekładów Tomcsányi'ego z literatury polskiej obejmuje m. in. „Chłopów" Reymonta (3 wydania) „Węgry" J. Kaden-Bandrowskiego. „Pociąg" Daniłowskiego, „Szkice węglem" Sienkiewicza i „Dewaitis" Rodziewiczówny.

Broszura d-ra Divéky'ego zaznajamiająca czytelnika polskiego z ogromem zasług Tomcsányi'ego w propagowaniu kultury polskiej na Węgrzech zasługuje na zainteresowanie wszystkich przyjaciół Węgier.

Vitéz dr. Nagy Ivàn: Les rèlations intellectuelles entre la Pologne et la Hongrie. — Budapeszt 1936.

Praca powyższa jest odbitką czasopism: „Magyar Szemle" (Przegląd węgierski) i „Nouvelle Revué de Hongrie". Autor w przejrzysty sposób omawia najbardziej charakterystyczne zdarzenia w stosunkach kulturalnych polsko-węgierskich w ciągu minionych wieków. Okres powojenny charakteryzuje nieskoordynowana i częściowo jednostronna wymiana dóbr intelektualnych. Dopiero wizyta ś. p. Premiera Gömbösa w Polsce jesienią 1934 r. oraz podpisanie w Warszawie polsko-węgierskiego układu o wzajemnej współpracy intelektualnej, sprowadzić ma na właściwe tory wymianę dóbr kulturalnych tych dwu bratnich narodów.

Autor będący referentem węgierskich relacyj kulturalnych w królewsko-węgierskiem Ministerstwie Oświaty, wskazuje na doniosłą rolę utworzonego w Warszawie Węgierskiego Instytutu u Naukowego, którego uroczyste otwarcie odbyło się w listopadzie 1935 r. w obecności król. węg. ministra oświaty p. prof. dr. Walerego Hómana, wybitnego historyka i wielkiego przyjaciela Polski.

P. vitéz Nagy wylicza szereg zdarzeń dziejowych w historii obu narodów wymagających jeszcze opracowania. Niezależnie od tego szereg wspólnych zagadnień prawnych i ekonomicznych mogłoby być ze wzajemną korzyścią dla obu narodów omawianych.

Praca ta napisana w sposób nader dostępny, oddaje duże usługi osobom interesującym się stosunkami polsko-węgierskimi, w szczególności historykom, którym wskazuje ona szereg tematów wymagających przestudiowania i opracowywania.

Wł. Pietrzykowski.

KRONIKA GOSPODARCZA

Targi Międzynarodowe w Budapeszcie

W dniu 30 kwietnia b. r. nastąpi uroczyste otwarcie Targów Międzynarodowych w Budapeszcie, w których bierze udział oficjalny szereg państw europejskich i zamorskich. Otwarcia dokona człowiek mechaniczny, t. zw. „robot".

Polska nie będzie miała wprawdzie własnego pawilonu na Targach, mimo to jednak przewidywany jest znaczniejszy napływ kupiectwa polskiego na Targi w związku ze wzrostem obrotów w handlu polsko - węgierskim.

Osoby, udające się na Targi do Budapesztu, korzystać mogą z indywidualnych zniżek kolejowych, wynoszących 50 proc. na kolejach węgierskich oraz 33 proc. na kolejach polskich, czeskich i austrackich.

Wycieczka do Budapesztu i Wiednia

Staraniem Izby Handlowej Polsko - Węgierskiej została zorganizowana w lutym pod przewodnictwem p. W. Kozłowskiego wycieczka do Budapesztu.

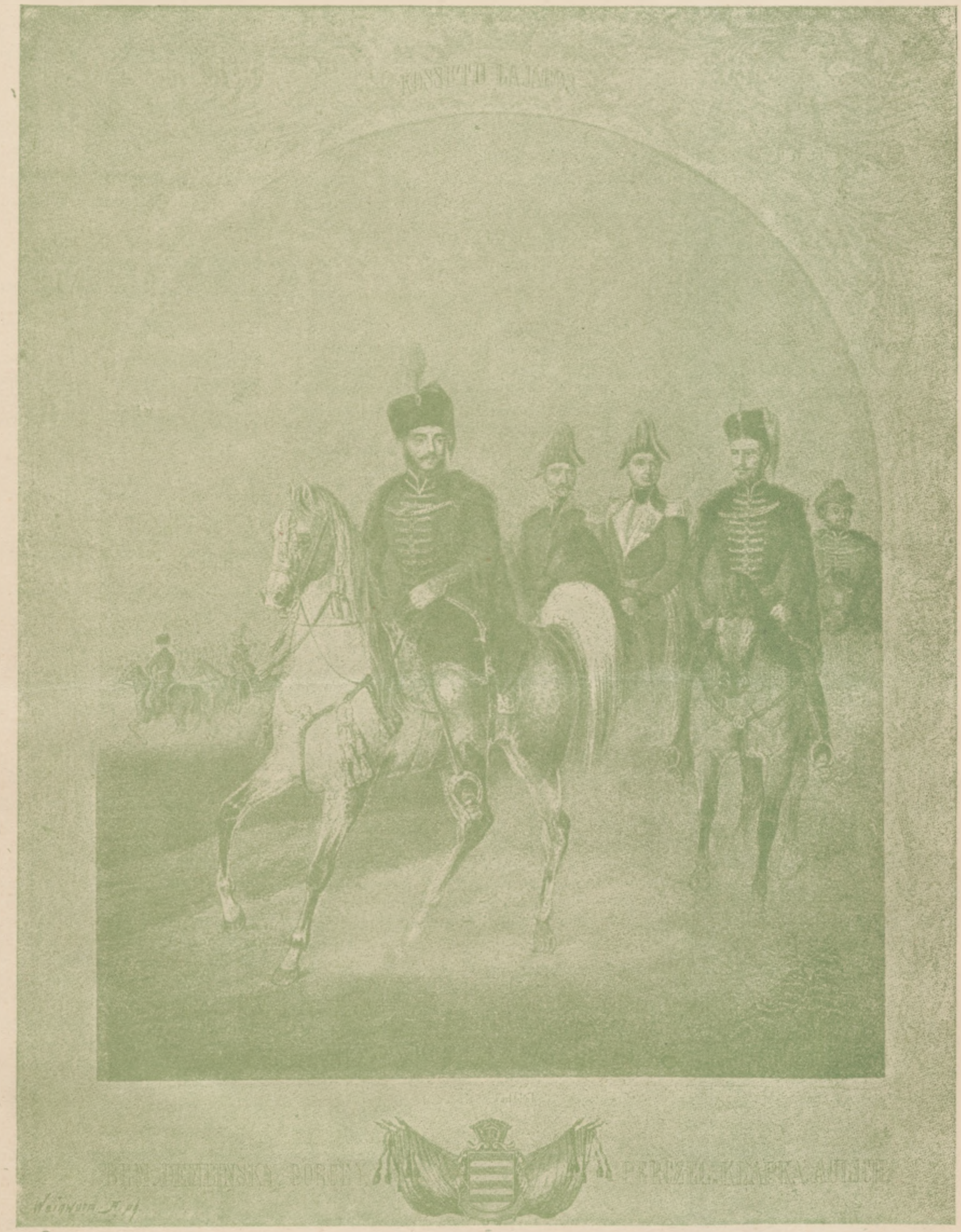
W wycieczce wzięli udział głównie kupcy, którzy dokonali szeregu tranzakcyj w związku z sezonem wiosennym.

W drodze powrotnej wycieczka zatrzymała się w Wiedniu.

Techniczne przygotowanie wycieczki wykonało biuro podróży Wagons - Lits/Cook — bez zarzutu.

Następna wycieczka przygotowywana jest na okres Targów Międzynarodowych w Budapeszcie, czyli na pierwsze dni maja.

KOMITET REDAKCYJNY:
Henryk Drozdowski, Edmund Odorkiewicz, Stella Olgierd, Władysław Pietrzykowski.
Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Ujazdowskie 39 m. 2, tel. 8-26-39.
Cena numeru 50 gr. Prenumerata roczna 6 zł., dla członków Towarzystwa 3 zł.
Wydawca: za Tow. Polsko-Węgierskie im. Stefana Batorego — Prezes HENRYK DROZDOWSKI
Redaktor: EDMUND ODORKIEWICZ
Zakł. Graf. „Spółdzielnia Pracy" Warszawa, Krak.-Przedm. 66, tel. 607-61.



ZA NASZĄ WOLNOŚĆ I WASZĄ...

Bohaterowie Powstania Węgierskiego w latach 1848 — 49:
na czele L. Kossuth, za nim gen. H. Dembiński i gen. J. Bem.